Nr. 137. — **Rocznik XXIII.** **Wtorek, 19 czerwca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 18 czerwca.

Z bieżącéj chwili.

Jakieś nieznane indywiduum usiłowało w sobotę zastrzelić Crispiego. Prezes włoskich ministrów jechał właśnie do parlamentu, gdy ktoś przystąpił go jego powozu i dał ognia z rewolweru. Kula jednakże minęła Crispiego, a zbrodniarza natychmiast pochwycono. Na miejscu wypadku zebrał się niezwłocznie wielki tłum, który chciał na mordercy wykonać sąd doraźny, a gdy policya temu zapobiegła, urządził prezesowi włoskich ministrów entuzyastyczną owacyą. Pomimo zajścia tego Crispi udał się do Izby deputowanych, gdzie go z zapałem witano. Opowiedziawszy wypadek, Crispi cofnął się na korytarze Izby, a marszałek, zagajając posiedzenie, wyraził w imieniu Izby oburzenie z powodu zamachu, oraz życzenie, aby Crispi jeszcze długie lata został ojczyznie zachowany. Przemówienie marszałka wywołało burzę oklasków na wszystkich ławach i galeryach. Poseł Mordini stawił wniosek, aby Izba wyraziła Crispiemu swoje uczucia. Tymczasem jednak Crispi powrócił do sali i został przyjęty frenetycznemi owacyami. Wzruszony, dziękował on za tę wspaniałą i serdeczną manifestacyą (oklaski) i oświadczył, że ani groźby, ani napady nie odwiodą go od pełniania obowiązków (długie oklaski). Zapał był tak ogólny, że prezesowi ministrów składali powinszowanie zarówno zwolennicy, jak i najskrajniejsi przeciwnicy i socyaliści.

Sprawcą zamachu jest niejakiś Piotr Lega, liczący lat 25, stolarz z zawodu. Zeznał on, że przybył z Lugo do Rzymu celem zabicia Crispiego, i żałował, że celu tego nie zdołał osięgnąć. W końcu oświadczył Lega, że jest anarchistą.

Zamach wywarł w Rzymie ogromne wrażenie. Rozmaite deputacye winszują bezustannie Crispiemu, a telegramy nadchodzą ze wszystkich stron kraju. O godzinie 8 król wraz z następcą tronu odwiedzili prezesa ministrów i uściskali go serdecznie. Król podniósł, że cierpienia, jakie ma Crispi, są owocem jego wielkiego poświęcenia. Wiadomość o zamachu — mówił król — tak mnie boleśnie dotknęła, jakoby zamach ten był skierowany przeciwko któremu członkowi mojéj rodziny. Tłum witał króla i następcę tronu entuzyastycznie, wznosząc równocześnie okrzyki na cześć prezesa ministrów. Około godziny 10 przed domem Crispiego zabrała się liczna publiczność i urządzała mu sympatyczne owacye. Crispi ukazał się na balkonie, podziękował zebranym i prosił, aby się spokojnie rozeszli.

Wszystkie dzienniki bez różnicy kierunku politycznego piętnują zamach bezwzględnie. „Riforma“ sądzi, że Lega był niewątpliwie narzędziem spisku przeciwko Crispiemu. Lega jest już od kilku lat znany jako anarchista. W roku 1892 został on wydalony z Marsylii, a następnie z Genui.

Wedle dzisiejszéj depeszy z Chrystyanii storting przyjął w sobotę 62 głosami przeciwko 49 głosom Ullmanna adres do króla. Adres ten jest zredegowany w sposób tak groźny, że trudno przypuszczać, aby król mógł uwzględnić życzenia, w nim zawarte. Prócz tego storthing odłożył sprawę uchwalenia cywilnéj listy następcy tronu, chcąc zapewne w ten sposób wywrzeć nacisk na monarchę. Dziennik półurzędowy „Niadaglegt Allehanda“ pisze z tego powodu: „Smutne są zaprawdę stósunki w kraju, w którym większość reprezentacyi ludowéj zajmuje takie stanowisko wobec konstytucyi, iż w adresie do króla żali się na poskromienie buntowniczych rozruchów“. Rzeczywiście w adresie znajduje się ustęp podobny, który się odnosi do rozmaitych faktów. I tak w 1884 r. rząd polecił odebranie ludności wiejskiéj broni palnéj. Wówczas panowało w kraju wielkie wzburzenie, gdyż obawiano się, że król nie zatwierdzi wyroku trybunału państwowego, mocą którego konserwatywni ministrowie utracili swoje urzędy. Radykaliści twierdzili, że król chce Norwegią ubezwładnić, aby ją oddać na pastwę Szwedom. W roku zeszłym przed zamianowaniem obecnego gabinetu Stanga, admirał Koren, przewidując rozruchy w Chrystyanii, kazał na własną rękę uzbroić kilka okrętów wojennych. Wskutek tego został Koren usunięty ze służby, a radykałowie, którzy mniemali, że okręty przeciwko nim zbrojono, przeprowadzili w storthingu uchwałę, aby wykonano śledztwo dla zbadania prawdziwéj przyczyny zbrojeń. Z tego powodu odrębna komisya storthingu będzie przesłuchiwać wiele osób, zwłaszcza urzędników; aby zaś zapobiedz możliwemu oporowi wezwanych, postawiony został w storthingu wniosek, według którego każdy, kto nie stanie przed komisyą parlamentarną i nie złoży przepisanéj przysięgi, będzie karany grzywną 2000 do 8000 koron.

Referat Stefana hr. Łąckiego z Lipnicy

dnia 4 czerwca na wiecu kat. w Poznaniu.

O potrzebie przyspieszenia kanonizacyi Błogosławionych polskich.

(Dokończenie).

Za jego też właśnie przyczyną Wrocław uratowanym został od najazdu Tatarów, bo gdy miasto horda otoczyła, Bł. Czesław wstąpiwszy na wały miasta, padł na kolana, wzywając Pana Boga na pomoc, a oto głowę jego otoczyła kula ognista; pohańcy zaś przestraszeni, od oblężenia ustąpili. Przyprowadzał on cudem chorych do zdrowia, ślepym wzrok, głuchym słuch przywracał. Wskrzeszał nawet umarłych, jak razu pewnego dziecię, rzekłszy doń: „Powstań w Imię Tego, który daje słowo opowiadającym ewangelią mocą wielką.“

Wiek trzynasty odznaczał się w Polsce nie tylko świętymi i błogosławionymi mężami, ale bogatym był i w niewiasty, święty i błogosławiony wiodące żywot, kontemplacyjny.

Żywotem takim jaśniała n. p. bł. Salomea, córka Leszka Białego, siostra Bolesława Wstydliwego, żona królewicza węgierskiego Kolomana. Po zgonie męża wstąpiła do zakonu w Zawichoście i tamże uposażyła bogato zakon św. Klary. W Skale fundowała klasztor św. Magdaleny, gdzie przez lat 28 trwała na modlitwie i postach. Śmierć proroczym duchem przewidziała, zalecając miłość i czystość. Przy zgonie jéj słyszano, jakby chóry anielskie.

W tymże wieku żyła błogosławiona Jolenta (czyli Helena) królewna węgierska, Księżna Wielkopolska, rodzona siostra św. Kunegundy, żona Bolesława Pobożnego. Ukochała przybraną swą ojczyznę, a mianowicie naszą Wielkopolskę. Porzuciwszy koronę i wyrzekłszy się świata, wiodła w Sremie i Gnieźnie żywot święty, pełen umartwień i zaparcia. W Gnieźnie rosła ciągle w świętości stając się najniższą i najpokorniejszą sługą w zakonie, tam objawił się jéj Chrystus Pan, ubiczowan i krwią zalan. — My więc Wielkopolanie mamy w niéj orędowniczkę i opiekunkę u Pana Zastępów. Bł. Jolentę powinniśmy otaczać szczególną czcią i miłością, jako Patronkę Wielkopolski. Relikwie téj Błogosławionéj, droga sercu pamiątka, złożone w kolebce rodu naszego w Gnieźnie, — oby się stały tarczą od pokus, pokus wieku naszego.“ Wielbiono ją téż jako świętą przez pięć wieków, a dwa razy do roku, 11 czerwca i 4 listopada cała Wielkopolska gromadziła się u stóp jéj trumny, gdzie mnogie łaski spływały na lud pobożny.

Aż do naszych czasów ustały pielgrzymki, umilkły modły i mury nawet klasztorne zniknęły, lecz powstał kościół z kapliczką i uboga trumienka. Po dwóch wiekach opuszczenia za dziś szczęśliwego panowania X. Arcybiskupa Floryana Stablewskiego otoczono szczątki, nam tak drogie, czcią i nabożeństwem, składając je w nowy relikwiarz kosztem całego Księstwa, za sprawą komitetu, utworzonego w Gnieźnie, pod wezwaniem: Błogosławiona Jolanto módl się za nami! Módl się za nami Błogosławiona Jolanto, aby Pan Wszechmocny nie opuszczał naszego narodu i aby naród został tem, czem był dawniéj, to jest przedmurzem przeciw grożącemu zalewowi nowoczesnych hord barbarzyńców i nieprzyjaciół wiary św.! Tak jak niegdyś wyprosiłaś ocalenie od Tatarów, gdy ziemie polskie najechali i modlitwą spowodowałaś, że Pan Wszechmocny zakrył mgłą drogi, wiodące do ziemi sądeckiéj!

Oby prośba zaniesiona sto lat temu przez króla Stanisława o policzenie Błog. Jolanty w poczet Swiętych Pańskich, jak najwcześniéj ponowioną i wysłuchaną została. Z jéj śmiercią zbliża się szczęśliwsza epoka dla Polski, bo wtedy były czasy ciężkie. „Finis unius mali gradus erat futuri“, jak Długosz powiada i wedle słów jego Święci ojczyznę modlitwą od zagłady obronili.

Sto lat późniéj zasłynęła cnotami Bł. Dorota, urodzona w Montwie, a nazwana przez spowiednika Mater carne, virgo mente. Błogosławiona też żyła przez miesięcy 14 po zamurowaniu w katedrze kwidzyńskiéj, gdzie okienko sobie zostawić kazała dla przyjmowania Najświętszego Sakramentu. Przy grobie jéj liczne działy się cuda.

Do tegoż wieku zalicza się każdemu znana nasza Jadwiga, królowa, ten kwiat pełen woni i wdzięku, co się stała matką chrzestną Litewskiego narodu i perłą korony Polskiéj, owa dobra Pani, czyniąca ze siebie ofiarę, by złączyć dwa nasze narody, którą to zalicza X. Fl. Jaroszewicz do błogosławionych.

Podawszy krótkie wizerunki niektórych błogosławionych niewiast, niech mi wolno będzie przystąpić do początku wieku piętnastego wspomnieniem błogosławionego Wielkopolanina, z rodu starodawnéj Strzemieniów familii, Jakóba, męża nie tylko oddanego pokorze chrześciańskiéj i ubóstwu, ale wielkiego umysłu politycznego, senatora i biskupa, w officium królestwa polskiego nazwanego „Patriae tutor et regni custos“. Ze zakonu św. Franciszka powołany na arcybiskupstwo Halickie wiódł żywot święty, służąc równocześnie radą ojczyźnie.

O błogosławionym Szymonie z Lipnicy, o którym obszernie X. Czesław Bogdalski na wiecu krakowskim mówił, chyba już nic więcéj dopowiedzieć się nie da, jak tylko przyłączyć się do życzenia ówczesnego szanownego referenta, aby i ten apostół gorliwy i wymowny, świętością życia tak słynny, doczekał się kanonizacyi.

Na większą chwałę Bożą pragnąć téż trzeba wyniesienia do rzędu Swiętych Bł. Jana z Dukli, któremu Matka Boska w objawieniu oddała ruskie kraje, mówiąc: „Ty będziesz krajów ruskich patronem“. — Oby przez kanonizacyą Błog. Jana z Dukli misya Polski, misya na wschód co wcześniéj się spełniła, by zadzierżgnięty węzeł miłości się nigdy nie rozluźniał i ta siostra nasza rodzona nie była więcéj wystawioną na pokusy schizmy, lecz trzymała się silnie téj arki zbawienia, Kościoła rzymsko-katolickiego pod namiestnictwem Chrystusowem, trwając w posłuszeństwie Stolicy Piotrowéj. Oby prace zakonu św. Dominika, św. Franciszka, Ojców Bazylianów, a i Błog. Jana z Dukli bogate owoce wydały! Tenże Błog. Jan z Dukli jako nowy Jan z puszczy wyszedłszy, z pustyni nawracał słowem we Lwowie (jako zakonnik św. Bernarda) uwikłanych w schizmę Rusinów, a od służby téj nie odwiodło go kalectwo ślepoty, gdy go P. Bóg tą próbą nawiedził.

Druga połowa stulecia piętnastego, a początek szesnastego tchnie jakoby innemi pojęciami i politycznemi i religijnemi, by wybuchnąć w ościennych nam krajach całą okropnością zaburzeń, wojen religijnych wieku szesnastego i siedmnastego w niemal całéj Europie; Pan Bóg, który wedle choroby wieku powoływać zda się lekarzy, tak jak w dwunastym i trzynastym, gdy Kościół cierpiał dla zbytków, powołał świętego Franciszka z Asyżu, założyciela zakonu żebrzących, by życiem zaparcia i pogardą wystawności dusze nawracać, tak wzbudził św. Ignacego roku 1534, by hufiec swój uzbroił, którego hasłem: „Wszystko na większą służbę i chwałę Bożą“. Zakon Jezuitów zajaśniał cnotą i ogromem wykształcenia, by nowinkarzom licznego gatunku wykazać, że nauka ich pod pozorem rozumu jest tylko czczym blichtrem.

Prawdą, pismem, kazaniem, dysputacyą, przykładem i modlitwą pokonali i u nas w Polsce heretyków, jak sam Skarga głosi. Zakon ten odznaczył się w kraju naszym sławnymi i świątobliwymi mężami, jak n. p. X. Piotr Skarga nie ma równego w kaznodziejstwie, X. Drużbicki w ascetyce chrześciańskiéj. Nawet wydał zakon ten i u nas Świętych, św. Stanisława Kostkę, błogosławionych i męczenników, Marcina Laternę, Wojciecha Męcińskiego. Błogosławiony Andrzéj Bobola, Apostołem pińskim zwany, słynie z cnót i jako prawdziwy apostół z nawracania heretyków na łono Kościoła. Umarł roku 1657, umęczon przez kozaków schizmatyckich, którzy się nad nim strasznie pastwili, zdzierali skórę z głowy, piersi i rąk jego, uszy i nos obcieli. Ciało jego święte pozostało niezmienione, wydając ze siebie woń najmilszą. Ojciec św. Pius IX wliczył go w poczet Błogosławionych.

Oby i ten Błogosławiony Swiętym został, jako patron nowych naszych męczenników, a bronił kraj od scen podobnych, jakie się niedawno temu i to w dziewiętnastym wieku działy, w tym wieku chełpiącym się szczytem cywilizacyi. Niech wspomnę tylko o Krożach!

Na Wielkopolskiéj niwie zakwitnął też ten przepiękny kwiat ze zakonu Benedyktynów, tego ogniska nauki i skarbca przechowanéj mądrości, — Wielebny sługa Boży Bernard z Wąbrzeźna, urodzony w Prusiech Zachodnich, wychowaniec szkół jezuickich w Poznaniu, zmarły in odore sanctitatis na naszéj ziemi, (1603 †) a zwłoki jego do dziś spoczywają w kościele Lubińskim. Młodzianem będąc już się odznaczał świątobliwością i bogobojnością, nadziemskiem pałając nabożeństwem do Matki Boskiéj. Zostawszy kapłanem rozgorzał takim ogniem do Ducha św., iż pomimo młodego wieku powierzono mu kierownictwo nowicyuszów. Młodzieży téj oddał się Wielebny Bernard całą duszą, całem sercem, trzymając się téj zasady pedagogicznéj, że wychowanie potrzebuje poparcia przykładu i modlitwy, by sprowadzić na dusze najdrogocenniejszy dar, łaskę Bożą. Gdy innych napominać mu wypadło bił swe ciało okrutnie rózgami, by ponieść karę, jako zadosyćuczynienie za winy uczniów swoich i przykładem odstraszyć od zniewieściałości. Pan Wszechmocny wynagrodził tę duszę świątobliwą, tęskniącą za niebem, bo powołał go po 3 latach życia zakonnego do siebie po nagrodę. Już za życia wymodlił wiele uzdrowień; wiele cudów przy grobie jego się działo. Zwłaszcza mieszkańcy miasta Grodziska stali się jakby wybrańcami Wielebnego Bernarda przelicznych łask doświadczyli oni za pośrednictwem tegoż świątobliwego zakonnika. Miasto Grodzisk po dwa kroć uwolnionem zostało od morowego powietrza. Cuda te urzędownie stwierdzono. Klasztor Lubiński zbierał materyały, potrzebne do beatyfikacyi Wielebnego Bernarda i zgromadził był już fundusz na ten cel we wysokości dwóch tysięcy talarów, ale ten przepadł przy kasacyi klasztoru. Dobra zaś klasztorne, nadane hojnością i pobożnością królów i panów naszych, składające się z 86 wsi i miasteczek, zabrano już w r. 1797.

Za naszych czasów dwaj znakomici i zasłużeni kapłani, a zbyt wcześnie zgaśli, ś. p. X. Koźmian i ś p. X. Prusinowski, podjęli na nowo sprawę beatyfikacyi Wielebnego Bernarda z Wąbrzeźna, ale nie danem im było doczekać się wyniku rozpoczętéj pracy. Oby przynajmniéj teraz życzenie, zawarte w słowach X. Prusinowskiego, uiścić się mogło, „żeby beatyfikacya nastąpiła i my nowym Swiętym, tu urodzonym, pocieszyć się mogli.“ Nie jest to rzeczą ludzką, aby przesądzać, na jak wysoki szczebel cnoty i zasługi Pan Bóg swych wybranych pociąga, bo Pan wszechmocny ich w niebie wynagradza, to zostanie dla nas zagadką, naszym obowiązkiem pozostaje tylko oddawać cześć i uznanie Swiętym Pańskim, miłością i naśladowaniem.

Hołd więc należy się tym naszym Błogosławionym od nas jak najwyższy: „Niechaj świeci światłość Wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki Wasze dobre i chwalili Ojca Waszego, który jest w niebiesiech. (Matth. 5, 14, 16). Swiatła naszego nie godzi nam się chować pod korzec, lecz usilnie się starać, by światła te w najżywszym blasku dla wszystkich katolików zajaśniały, abyśmy w nich, jako Swiętych, mieli silnych orędowników, ponieważ społeczność duchową stanowi to, że wszyscy są członkami jednego ciała, którego głową jest Chrystus Pan. Gdy zaś Błogosławieni nasi uzyskają kanonizacyą, przypomną się światu i modlić się do nich będzie cały Kościół. Pamiętać bowiem należy, że Kościół przez kanonizacyą orzeka stanowczo i uroczyście o zaliczeniu Błogosławionych do rzędu Swiętych, o czci ich przez cały świat katolicki. Cześć zaś błogosławionych ogranicza się do pewnéj części Kościoła, do jednéj dyecezyi, lub nawet do jednego zakonu, nie jest więc ogólną, powszechną. Cześć oddawana Błogosławionym jest mniejszą od czci Swiętych. — Kościół sam tworzy Swiętych i nie ma epoki dość przewrotnéj, ziemi zakątku dość bezpłodnego, by Kościół nie miał Swiętych Pańskich, a gdyby ich na świecie zabrakło, gdyby ich ziemia już więcéj nie miała wydawać, świat nie byłby wart dalszego bytu, zostałby strzaskanym i w ogień wrzuconym. Pulvis in pulverem!

Ojczyzna nasza nie jest ziemią najpodlejszą; wydała ona poważny i piękny zastęp przewodników niebiańskich, a wydaje i po dziś dzień męczenników wiary świętéj — unitów naszych nieszczęśliwych, co w cierpieniach swych łączą się z Chrystusem ukrzyżowanym; dowodem to, że srogość zabija ciało, zabiera skarby, nasze świątynie zamienia w zgliszcza, ale nie dosięgnie naszych ideałów i nie wyrwie z duszy najwyższego skarbu wiary świętéj! — Żywoty świętych i błogosławionych niechaj się staną światu i nam napomnieniem, że nie pogoń za uczta, zbytkami, purpurą i złotem, lecz prawda odwieczna głosząca wiarę, nadzieję i miłość źródłem jest szczęścia dla ludzkości.

„A że nad przepych świata i blasków pozory,
Widniejsze pióra białe zniżonéj pokory.“

Rezolucya.

Wiec katolicki w Poznaniu wyraża przekonanie, że potrzeba starać się u Stolicy apostolskiéj o kanonizacyą błogosławionych Patronów narodu, aby w tych trudnych czasach chwalebnych orędowników znalazł przed tronem Bożym.

O potrzebie zastósowywania w życiu zasad katolickich.

Rzecz wygłoszona na wiecu polsko-katolickim w Poznaniu 4 czerwca 1894 przez

Józefa Mycielskiego.

(Dokończenie.)

Gdy na Izraelu zaciążyła straszna Boża prawica, wtedy przez lat kilkadziesiąt pokutował naród cały we włosienicy i w popiele, — a nie prędzej ustał sprawiedliwy gniew Pański, póki miłosierdzie Boże nie zrównało miary pokuty z miarą grzechu.

Czyż nam dziś wolno wyrzekać na wyroki Boże? Cięższe jest to do czego znamy się być winnymi, a lżejsze to co ponosimy; pośród plag Bożych niedołężność nasza wielce truchleje, ale w nieprawości żadna się odmiana nie dzieje. Znamy wszelkie błędy przodków doskonale, lecz bodaj, czy któregokolwiek w życiu potrafimy unikać.

Obowiązkiem patryotyzmu jest ustanowić naród tak, aby dodatnie strony jego przeważały ujemne, gdyż dopiero wtedy ścisły rachunek sprawiedliwości Bożej okaże, że ten naród może się na coś przydać na świecie, i że warto mu dać ku temu sposobność.

Patryotyzm prawdziwy wszystko umie przetrwać, a niczem się nie zmorzyć, choćby próby były najcięższe, i trwały najdłużej. Lecz ten patryotyzm, który jest cnotą, jedynie w Bogu źródło mieć może. Nie będzie narodu bez patryotyzmu, a nie będzie patryotyzmu bez wiary. Wiara dopiero daje poczucie prawdziwego obowiązku, a budzenie tego poczucia, czyli wiary czynnej w społeczeństwie, jest nieodzownym warunkiem narodowego bytu.

Nikt z nas nie może być czem innem, jak Polakiem, i katolikiem; kto chce być dobrym Polakiem, musi zatem żyć po katolicku.

Powie mi kto, że dużo jest dobrych Polaków niekatolików. Znam ich wielu, i zacnych. Mam jednakowoż to przekonanie, że choć zewnętrznie nie należą do Kościoła katolickiego, choć może sobie sami o tem sprawy nie zdawają; jednakowoż w gruncie rzeczy mają naturę katolicką. — Kto z nich żyje bezbożnie, ten wkrótce odpada i od narodu.

Nie chcę się tu rozwodzić nad uczuciem religijnem, które nam pod grozą grzechu nakłada obowiązek zastósowywania życia do przepisów Kościoła, nie tu bowiem miejsce prawić kazania. Nie będę również rozwodził się nad koniecznością chowania przykazań Bożych, takowe nie stanowią bowiem zakonu specyalnie katolickiego, lecz wspólne są wszystkim wyznaniom chrześciańskim.

Powiem więc tylko, że zastósowanie życia do przepisów Kościoła katolickiego jest pożytecznem nie tylko w porządku moralnym, lecz i w porządku materyalnym i społecznym, tak dla narodu, jak dla rodziny i jednostki.

Czyż nie widzimy, jak upada moralnie katolicka Francya, niegdyś najstarsza córa Kościoła, od czasu jak się wyparła obyczaju katolickiego! — jak powoli, ale statecznie dąży do anarchii, jak w jej społeczeństwie zaczyna się zacierać rozpoznanie złego i dobrego, czego dowodem skandaliczne procesa i dziwaczne wyroki ostatnich czasów; jak ginie nawet poczucie godności narodowej! — A jakoż zgnuśniała potężna niegdyś Hiszpania, stoczona pychą i lenistwem; jak też pycha, lenistwo, chciwość i cały szereg grzechów głównych, nie mało się przyczyniły do upadku własnego naszego narodu!

Czemuż te kraje upadły! — wszak i u innych, potężnych, złe się rozwielmożnia! — Tak, ale myśmy bliżej stali prawdy Chrystusowej, bo wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie, lecz odpychaliśmy ją, i wbrew niej działali.

Nie sądźmy, że dla tego, że innym narodom do czasu dobrze się wiedzie bez religii katolickiej, i nam by się to udać mogło. Katolicyzm dziś w ucisku zewnętrznym, lecz moralnie w świecie nigdy tak silnym nie był, jak obecnie; a może już w politycznym jutrze, a najdalej pojutrze będzie i musi być górą, gdy błąd i niewiara przez straszliwe swe skutki otworzą oczy znękanemu światu, skąd ratunek i pomoc jedynie możliwe. Razem z Kościołem katolickim i my wówczas z obecnego zalewu wypłyniemy, bylebyśmy statecznie wiary dochowali. Ten tylko kto z Chrystusem cierpiał, z Chrystusem tryumfować będzie.

Bogu dzięki że Polska przeważnie dziś katolicka; to też póki życia katolickiego, póty żyje wiara nasza w odrodzenie Ojczyzny. Lecz biada nam, gdyby stępieć w nas miała wiara przodków; wtedy by się rozpoczął na dobre bezład; ze stworzeń szlachetnych stało by się z nas bydło, co nad paszy łanem gnije, a przez despotyzm lub anarchią doszlibyśmy niechybnie do wynarodowienia.

I to życie wedle zasad katolickich potrzebne społeczeństwu naszemu we wszystkich jego warstwach. Dwa czynniki rodzą w nas siłę moralną: jeden wyższy, boski — a takowy mamy w przywiązaniu do wiary naszej świętej, — drugi, ludzki, tkwi w nas i również go pielęgnować trzeba. Szlachta nasza ma go w tradycyi przodków, która jej teraz więcej niż kiedykolwiek kładzie za obowiązek utrzymywania Bogiem a pracą i przekazania potomkom drogiej ojców spuścizny. Lud nasz, przeważnie katolicki, ma w miłości do rodzinnej ziemi i strzechy szlachetną do rzetelnej pracy pobudkę. Stan średni później od innych wyrósł na ziemi naszej, a właściwie powstał dopiero na prawdę, jako czynnik życia narodowego, gdyśmy już poczynali tracić samodzielność narodową. Dla tego, zdanie jego trudniejsze. Lecz podczas gdy w innych krajach szatan, wieczny wróg Boga i ludzi, do przewrotnych idei fałszywego, a w skutkach zawsze jałowego liberalizmu, wśród klas średnich najwięcej szuka adeptów, mieszczaństwo polskie zrozumiało że mu po dziś dzień ważne bardzo w narodowym ustroju przypada stanowisko, i że zdaniu swemu sprostać może tylko o tyle, o ile się doń weźmie po Bożemu.

Nad pożytkiem życia katolickiego dla rodziny szeroko by się można rozwodzić. Wychowanie dziecka, jeżeli ma być dobre, powinno streszczać dziejowe wychowanie społeczeństwa, którego to dziecko mabyć członkiem.

Nie wychowa nikt porządnego Polaka, kto go chować nie będzie po katolicku. — A to katolickie wychowanie tak jest łatwem, tak o wiele łatwiejszem od wychowania niekatolickiego. W przepisach Kościoła katolickiego tyle mamy wybornych środków edukcyjnych, tyle sposobności łamania uporu, przyzwyczajania do posłuszeństwa, gimnastyki moralnej przez ćwiczenie w wstrzemięźliwości, kojenia wzburzonych umysłów przez modlitwę, prostowania skrzywionych duchów przez pokutę; tyle wreszcie poezyi, łagodzącej surowe natury w katolickiem nabożeństwie. Zaprawdę trudno dziecko źle wychować, gdy się je chowa po katolicku.

Lecz do tego wychowania potrzeba koniecznie, aby starsi zasady, które w dziecko chcą wpajać, sami w życiu zastósowywali. Bez dobrego przykładu najlepsze zasady wnet wywietrzeją.

Gdzie widzimy młodzieńców o życiu rozwiozłem, marnujących zdrowie i majątek, a córki płoche, z których zwykle wyrastają wiarołomne żony i wyrodne matki, tam napewno powiedzieć możemy, że w domu rodzicielskim nie było obyczaju katolickiego. U ludu, kto pijak i złodziej, ten ojca niezawodnie częściej widywał w karczmie, niżeli w kościele!

Dla jednostek wreszcie na każdym kroku uczuwać się daje potrzeba zasad katolickich. One nas chronią od zwątpienia w ciężkiej życia niedoli, one dają pochop do wytrwania usque ad finem, one, ucząc nas słuchać, przyspasabiają do tego, abyśmy kiedyś umieli rozkazywać; one wreszcie chronią i zdrowia naszego, polecając przepisy, pożyteczne nietylko dla duszy, lecz i dla ciała.

Pamiętam, że kiedyś, będąc na uniwersytecie, koledze wyrzekającemu na posty tłomaczyłem, że post mi, że to zupełnie uznaje, i że dla tego wstrzymuje się od mięsa co poniedziałek; na zapytanie: czemu nie raczej w piątek, odparł, że to księżowskie przesądy.

Otóż na małym przykładzie objawia się ów tkwiący w nas nieszczęsny duch buntu i pychy, duch który dawniej rodził rokosze i konfederacye, a który dziś wszędzie nam stoi na zawadzie, czy chodzi o uznanie powagi władzy duchownej, czy wyższej mądrości koryfeuszów na polu politycznem lub społecznem, czy jakiejkolwiek duchowej wyższości. Pycha, zarozumiałość, samolubstwo, rozmiłowanie się we własnem ja, które uznaje trafność cudzego zdania, lecz odrzuca je, bo cudze.

Spotkałem znów kiedyś zagranicą pewnego liberalizującego Polaka, który na każdym kroku paradował tak zwanemi ideami wolnomyślnemi, a żywot prowadził wcale nie katolicki. Była to Wielkanoc. Widząc go zamyślonego i jakiegoś nieswojego, pytałem cóż mu dolega. Wyznał mi, że mu ta Wielkanoc w obczyźnie smutno jakoś i dziwno wygląda. Sądziłem, że mu brak święconki, tymczasem przyznał się w końcu, że mu tęschno za Rezurrekcyą w parafialnym kościółku!

Otóż znów dowód tego samego. Człowiek ten wypiera się katolicyzmu, szydzi zeń i wbrew jemu działa, a jednakowoż kocha obyczaj katolicki i bez niego obyć się nie może.

Kiedyż wreszcie uszanujemy siebie samych, szanując to, co szanować każe religia, wieków tradycya, przodków spuścizna, i własnego serca pragnienie?

Czyż to wreszcie tak trudno! Czyż trochę więcej pilności w służbie Bożej, trochę więcej akuratności w wypełnianiu obowiązków, nałożonych przez Kościół, trochę mniej swywoli, a trochę więcej wnikania w siebie i szukania treści, a nie formy, miałoby być rzeczą uciążliwą dla społeczeństwa, które wychowane jest w wierze katolickiej. — O akuratność pono tu najtrudniej, a ta nam się w życiu bardzo przyda, gdy się przyzwyczaimy, nawet w małych rzeczach, *nigdy* nie działać wbrew przepisom Kościoła.

Żyjmy więc po katolicku, aby się nam dobrze działo na ziemi, i aby snać Bóg nas piorunem z świata nie wygonił i nie pozostało po nas w świecie śladu. Chowajmy dzieci w wierze i obyczaju przodków, i sami im świećmy przykładem, a prośmy Boga z poetą:

„Teraz gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
„Po nad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
„Daj nam o Panie świętymi czynami
„Śród sądu Twego samych wskrzesić siebie!“

Referat Franciszka Dobrowolskiego

w sprawie wysyłania dzieci szkólnych na kolonie feryjne.

Zawsze i wszędzie dzieci doznawały i doznają miłości i opieki, a nie tylko rodzice, jak to z prawa przyrodzonego i obowiązku wypływa, ale i wszyscy niemal otaczają maluczkich miłością, pełniąc przez to przykazanie Zbawiciela naszego.

W różnych też czasach i miejscach zakładano dla tych małych biedaków już to ochronki, już domy sierót, już domy dobroczynności i t. p. W ostatnich czasach, bacząc na warunki, w jakich dzieci biednych rodziców żyją po większych miastach — utworzono tak zwane kolonie feryjne, polegające na tem, aby podczas wakacyi wysyłać ten drobiazg na świeże powietrze — to jest na wsie i wogóle w miejsca odznaczające się zdrowym klimatem.

Rzecz ta powstała w Szwajcaryi. Pierwsza wysyłka dzieci w góry lub na wsie okazała zadziwiające rezultaty.

Dzieci po 5 do 6 tygodniach pobytu powróciły zdrowe, wzmocnione fizycznie a i pod innemi względami odniosły korzyści. Ztąd kolonie te rozpowszechniły się dziś bardzo i praktykują się prawie wszędzie.

My Polacy, których miłość dla dzieci jest znaną, nie pozostaliśmy wtyle za innemi narodami. W Królestwie Polskiem, a mianowicie z Warszawy wysyłają ich corocznie po kilkaset, a w tym roku także formują kolonie feryjne w Łodzi i z pewnością wyślą ztamtąd także kilkaset biednych szkólnych dzieci.

Toż samo we Lwowie i w Krakowie, a w ostatniem mieście znalazł się wielki przyjaciel dzieci i filantrop dr. Jordan, który założył ogród dla dzieci, gdzie gimnastykują, bawią się w rozmaite gry, mustrują się, uczą się śpiewać, deklamują, a gdzie kilka godzin na świeżem powietrzu przebywają. Wszystko to dodatnio wpływa na zdrowie tych dzieci, na ich wychowanie, na ich religijne uczucie, poczucie i rozwój umysłowy.

U nas w Poznaniu przeszło jedenaście lat wysyła się dzieci szkólne także na świeże powietrze na czas wakacyjny, a ofiarności naszego społeczeństwa zawdzięczają, że domy polskie przyjęły ich w przeciągu tego czasu przeszło trzy tysiące.

Bydgoszcz tą sprawą zajmuje się obecnie także.

Tu nie tworzy się kolonii feryjnych, t. j. takich, w których po kilkadziesiąt dzieci pod nadzorem odpowiednim razem mieszka. Brak na to odpowiednich funduszy. Zresztą uważają doświadczeni w tym względzie, że daleko korzystniej wysyłać dzieci pojedyńczo do prywatnych domów, niż tworzyć kolonie.

Pod tym względem ważnem jest zdanie p. Bunsena, prezesa wszystkich kolonii feryjnych w Niemczech, który w liście lat parę temu do naszego komitetu pisanym sposób u nas praktykowany bardzo pochwalił.

Dziś zatem kolonie feryjne pozyskały jako pożyteczne i pożądane prawo obywatelstwa. U nas zwłaszcza ta troska o dzieci biedne szkólne jest niesłychanie pożądaną. Mieszkają one po większej części w suterenach lub na strychu, a większa i znaczniejsza ich część w dolnej części miasta, którą tak często nawiedza powódź. Pozbawione są pokarmu zdrowego i idą najczęściej do szkoły w zimowej porze bez ciepłej strawy.

Stan ich fizyczny fatalny. Wysyłka na świeże powietrze zaradza temu, bo świeże powietrze i pokarm zdrowy krzepi i siły ich wzmacnia. Każde dziecko powraca z wyglądem zdrowym, a na wadze ciała zyskuje po parę a nieraz kilka funtów. Ale zyskuje ono w domach polskich wiele i pod innemi wcale cennemi względami. Tu biedne te dzieci, ponieważ ich rodzice zajmują się pracą i to ciężką pracą, wychowują się bez przesady powiedzieć można na ulicy. Jakie skutki tej włóczęgi, łatwo odgadnąć. Powróciwszy do domu, rzucają się na posłanie i pacierza nie odmawiają.

Wysłane dzieci do domów obywatelskich patrzą na całe obejście w tych domach i uczą się obyczajności, korzystają z codziennych przykładów, pozbywają się dawnych narowów, pozbywają się wyzwisk, wyrazów nieprzyzwoitych itd. Słowem wpływ wychowawczy jest bardzo dobroczynny. Tam się przyzwyczajają odmawiać codziennie modlitwy poranne i wieczorne, tam chodzą na nabożeństwa do kościoła, tam wspólnie śpiewają pieśni nabożne, zgoła religijnie się krzepią, a widząc piękną przyrodę, tem więcej wielbią Stwórcę wszechrzeczy.

Wreszcie i pod względem narodowym odnoszą nie małą korzyść. Widzą bowiem, jak w tych domach czczą i szanują wszelkie nasze świętości narodowe, jak zachowują narodowe zwyczaje i obyczaje, widzą i czują, że w domach tych tchnie na wskroś życie, duch i powietrze polskie. Swiadomość narodowa dzieci tych zyskuje. Dodajmy do tego, że tam uczą się i polskiego czytania i pisania, oraz światowych pieśni polskich. Gdy jeszcze powiemy, że ich poziom umysłowy także zyskuje, bo niejedno z tych dzieci zaledwo wysunie się po za bramy miasta i sądzi, że na Poznaniu kończy się cały świat polski. Wyjechawszy na świeże powietrze, widzi, że ten świat polski jest szerszy, daleko szersry. Zapoznaje się przytem z wielu narzędziami rolniczemi i zgoła z tem wszystkiem, co wiejskie gospodarstwo obejmuje.

Widocznem to wszystko na dzieciach, które przebywały na wsiach. A jak one błogosławią te domy, które ich do siebie przytuliły, z jaką wdzięcznością się o nich wyrażają!

Komitet II wieca katolickiego uznając tedy ważność i korzyści kolonii feryjnych, umieścił sprawę tę w programie wieca i mnie polecił ją wiecownikom przedstawić, w celu zapoznania ich bliżéj z tą sprawą i zachęcenia do przyjmowania na czas wakacyi w domach swych gościnnych biednych tutejszych dzieci szkolnych.

Teraz właśnie czas zgłaszania się do komitetu kolonii feryjnych po nie — sądzić należy, że to wielu zebranych tu wiecowników uczyni. Co do nas, prosimy i błagamy was! nie odmawiajcie miłosierdzia tym biedakom, a pamiętajcie na słowa Zbawiciela: Cokolwiek dla nich uczynicie, dla mnie to uczynicie.

Sprawa zacna, uczciwa i szlachetna — a obowiązkiem bogatszych i zamożniejszych przychodzić biedniejszéj braci w pomoc.

Dla tego też pewni jesteśmy, że nie tylko przyjmiecie rezolucyą, jaką tu wam sekcya szkolna przedstawi, ale zarazem czynnie tę sprawę poprzecie, przytulając w domach swych tych maluczkich.

Rezolucya brzmi:

Zaleca się wysyłanie dzieci na kolonie wakacyjne ze względów sanitarnych, religijnych, wychowawczych i narodowych.

Rezolucya ta poddana pod głosowanie jednogłośnie przyjętą została.

Pielgrzymka polska.

O pielgrzymce polskiéj, która brała udział w Rzymie w uroczystościach Piusa IX otrzymał „Czas“ następującą drugą korespondencyę:

Sinigalia, 11 czerwca.

Wierny danemu przyrzeczeniu, kreślę dalsze krótkie wiadomości o naszéj polskiéj wyprawie na uroczystości Piusa IX.

Opuściliśmy Rzym o godzinie 10 wieczorem w piątek. Nazajutrz o świtaniu wysiedliśmy w Assyżu, aby oddać cześć św. Franciszkowi. Sliczna pogoda towarzyszyła nam dzień cały. Te dziewięć godzin, jakie mieliśmy przebyć w Assyżu, zaledwie wystarczyły na pobieżne nawiedzenie i to nie wszystkich świętości, pamiątek i tylu pięknych rzeczy. Trzy dni najmniéj byłoby potrzeba na ucieszenie się tem wszystkiem, tymczasem my nie mogliśmy sobie na ten zbytek pozwolić. Zresztą do takiego nawiedzania, jak wogóle do zwiedzania podobnych rzeczy, potrzeba przygotowania umysłu i serca, oraz pewnéj ciszy zewnętrznéj.

O zmierzchu tego dnia ujrzeliśmy morze, a nad niem stojącą Ankonę, posiadającą port, niegdys słynny. Nazajutrz niedziela; po noclegu odbytym w Ankonie, spieszymy do Loretu, miejsca sławnego posiadaniem Domku Najśw. Maryi Panny. W bieżącym właśnie roku, 10 grudnia, przypada sześćsetletnia rocznica przeniesienia Domku tego do Loretu, którą przygotowują się tutaj ob hodzić z wielką uroczystością.

Bazylika tutejsza przeistaczana na styl gotycki, ma mieć kaplicę poświęconą czci Apostołów słowiańskich, świętych Cyryla i Metodego. Ksiądz kanonik Jan Siedlecki z Krakowa przysłał tutaj przeszło 20 tysięcy franków na tę kaplicę. Właśnie teraz rozpoczęto jéj malowanie, aleśmy nic nie widzieli, bo dopiero kładą pokład do malowidła. — Zapewne X. kanonik Siedlecki za taką polską ofiarę, powinienby mieć swoje polskie zdanie, co do treści tych malowideł. — Chodziły nawet kiedyś pogłoski, że święci Patronowie polscy przeważnie zajmą w niéj miejsce, ale czy to się spełni?

Z Loretu szczupłe grono naszéj deputacyi zrobiło konną wycieczkę do Campocavallo, miejscowości położonéj pod miastem Osimo, dla nawiedzenia cudownego obrazu Matki Boskiéj Bolesnéj, który od roku zaczął słynąć cudownemi zjawiskami. Rok zaledwie upływa od pierwszego zjawiska, a już obok dawnéj przydrożnéj kaplicy, w któréj znajdował się rzeczony obraz, budują wspaniały kościół dla umieszczenia w nim cudownego obrazu. Tysiące przeróżnych wotów, złożonych na podziękowanie Bolesnéj Matce, za otrzymane nadzwyczajne łaski, okrywają ściany przydrożnéj kapliczki, w któréj znajduje się cudowny obraz. — Z Loretu do Osimo prowadzi wyborna kamienna droga tuż około słynnego Castelfidardo. Co za wspomnienia!

Z polską pieśnią opuszczamy Domek Loretański, odrywając od niego nasze serca i przez Ankonę jadąc ciągle po nad brzegiem morza Adryatyckiego, zdążamy do Sinigalii. Późnym wieczorem ksiądz kanonik Mengoni, prezes komitetu sinigalskiego dla uroczystości Piusowych, i ksiądz Spinacci, proboszcz katedralny Sinigalii, jako sekretarz tegoż komitetu, serdecznem słowem spotykają nas na dworcu kolejowym i zajmują się rozmieszczeniem nas po hotelach. — Milutkie to miasto, ta Sinigalia. Nie wielkie, czyściutkie, położone nad brzegiem morza, rybołóstwem i głośnemi kąpielami morskiemi utrzymuje swych mieszkańców. Nie mogę pojąć jak mogło powstać we Włoszech przysłowie: „Fa come podesta di Sinigalia, chi comanda e fa da se.“ Robi jak burmistrz w Sinigalii, który wydaje rozkazy i sam je spełnia. A coby po naszemu mogło się przełożyć: Chuda fara, sam ksiądz pleban dzwoni. — Obecnie burmistrz w Sinigalii ma wielu urzędników, którzy go słuchają i spełniają jego zlecenia. Ciekawa historya, zkąd wzięło początek przysłowie, o tak niewielkiéj powadze sinigalskiego podesty.

W Sinigalli jest nam dobrze, nawet bardzo dobrze. Smutno nam się wszystkim robi, gdy wspominamy, że tak prędko trzeba ztąd wyjechać.

Rano dzisiaj zebraliśmy się wszyscy w katedrze, przed obrazem Matki Boskiéj Dobréj Nadziei, przed którym Pius IX jako dziecko po raz pierwszy przystąpił do Komunii świętéj i przed którym zwykł był obok swéj matki codziennie się modlić. Po wysłuchaniu mszy św. odprawionéj przez przewodniczącego naszego X. dr. Smoczyńskiego, podczas któréj dziewczątka z sierocego zakładu, zostającego pod opieką Siostr Miłosierdzia, milutkiemi głosikami prześlicznie śpiewały, X prałat Smoczyński przemówił do nas o Piusie IX, poczem przed wystawionym Najśw. Sakramentem odśpiewaliśmy po polsku „Swięty Boże“ i otrzymaliśmy błogosławieństwo. — Mnóstwo tutejszych mieszkańców było na téj mszy, a ja sam zauważyłem nawet kilkanaście Sióstr Miłosierdzia, które dzięki ofiarności Piusa IX dla swojego rodzinnego miejsca, w trzech tutejszych domach, przez niego założonych, swe poczciwe i zbożne dzieła spełniają.

Przypatrzywszy się chrzcielnicy, przy któréj Pius IX jako niemowlątko był ochrzcony, zwiedziliśmy zakład miłosierny, założony przez tegoż Papieża, w którym 30 sierot odbiera wychowanie, oraz 60 schorzałych mężczyzn jak i niewiast ma chrześciańską opiekę. — Następnie obejrzeliśmy wystawę darów przeznaczonych na cele dobroczynne, z okoliczności uroczystości Piusowych, a złożonych przez osoby z różnych stron świata. Dla osób pamiętających czasy niedawnéj przeszłości, rozrzewniającem było n. p. widzieć parę srebrnych ampułek na srebrnéj tacy, na któréj był napis: Jenerałowi Charette, dowódzcy byłych żuawów papieskich, jako swemu dawnemu zwierzchnikowi składa do jego domowéj kaplicy, N. N. (nie pamiętam nazwiska) były żuaw papieski, a obecnie właściciel zakładu złotniczego w Holandyi. Ampułki te jenerał Charette przysłał z Paryża na wystawę.

Szczytem naszego rozrzewnienia było zwiedzanie domu rodzicielskiego Piusa IX. W tym pokoju się urodził, w innym znowu jako młody ksiądz jakiś czas mieszkał, lub późniéj, gdy odwiedzał rodzinę swoją, zawsze zamieszkiwał. W jednéj wielkiéj izbie wystawione są różne pamiątki, jakie po tak wielkim Papieżu dostały się jego rodzinie. Nie są to rzeczy same w sobie kosztowne, ale cenne dla tych, którzy kochali i kochają Piusa IX — Sutanna biała, peleryna czerwona, obszyta gronostajem, pas biały, komże, alba, ornat i kilkanaście innych drobniejszych przedmiotów, portret jego, gdy miał lat 16, oraz portret jako Papieża, malowany przez jakiegoś Amerykanina i dwa obrazy, przedstawiające sceny z dziejów życia Piusa IX, oto pamiątki, przechowywane w rodzinie. Jakie to dla nas było drogie i miłe! Stanęliśmy w milczeniu, zapatrzeni w te rzeczy, które nam przypominały wielkiego Papieża i wielkiego naszego przyjaciela. Największe atoli wrażenie zrobił na nas krzyż czarny, drewniany, którego Pius IX, jako młody ksiądz i prałat, używał, każąc na misyach ludowych, oraz dyscyplina o skórzanych węzłach, jakiemi, idąc w myśl mistrzów życia duchownego, podbijał zmysły ciała pod panowanie ducha. Wszyscy z rozrzewnieniem ucałowaliśmy te dwie pamiątki.

Gdy w téj chwili przed odjazdem wszyscy posilają swe ciało, wasz korespondent siedzi przy oknie, wychodzącem na przecudowny widok morski i pisze niniejszy list, aby go jeszcze przed odjazdem do was wyprawić.

Z Rzymu do Sinigalii towarzyszy nam nieoceniony i czcigodny Xiądz Józef Azbiewicz, którego nie tylko pojedyńczy pielgrzymi, przybywający z Polski do Rzymu, ale i gromadnie przybywający do wiecznego miasta, błogosławią za jego niestrudzone a poczciwe poświęcanie się dla nich. Wraca on do wiecznego miasta zaraz po naszym ztąd wyjeździe.

Jakże się dobrze stało, żeśmy się z Polski wybrali na te uroczystości, inaczéj bowiem raziłoby bardzo, że gdy wszyscy dalsi byli, to najmilsi okazali się niewdzięcznymi. Cześć Jego Eminencyi X. Kardynałowi Dunajewskiemu za urządzenie téj naszéj tak koniecznéj deputacyi.

Pius IX a Polska.

W obec świeżo obchodzonéj uroczystości rocznicy urodzin wielkiéj pamięci Papieża Piusa IX, w któréj i polscy pielgrzymi znaczny wzięli udział, godzi się przypomnieć dokument, świadczący o głębokiéj miłości, jaką ten Papież otaczał zawsze Polaków i Polskę. Mamy tutaj na myśli list Ojca św. Piusa IX do cara Aleksandra II pisany w dniu 22 kwietnia 1863 roku. W liście tym własnoręcznym przypomina Pius IX władzcy Rosyi dawne zobowiązania, poręczające wolność wyznania katolikom w zabranych ziemiach polskich. Zaznacza wyraźnie, że Stolica apostolska w stósunkach z rządem carskim tak dalece posuwała swą wyrozumiałość, że nieraz cierpliwość jéj podawała ją w podejrzenie, jakoby na szwank narażała dawne i stateczne przywiązanie Polaków do Głowy Kościoła. Wylicza następnie wszystkie zabiegi Watykanu czynione od roku 1847 celem obrony praw Kościoła katolickiego w Rosyi i przemawia do cara w te słowa:

„Najjaśniejszy Panie, dalecy jesteśmy od pochwalenia duchowieństwa, iż bierze udział w zaburzeniach politycznych i chwyta za broń ku obaleniu władzy rządu. Przeciwnie, opłakujemy i potępiamy takowe postępowanie, lecz zarazem chcemy Waszéj C. Mości wskazać powód, z którego wynika. Niechaj apostolska nasza władza odzyska wpływ swój zbawienny nad katolickimi poddanymi W. C. Mości; niech powrócą Biskupi do wolnego sprawowania władzy swojéj według przepisów kanonów świętych; niech duchowieństwo otrzyma należny sobie udział we wychowywaniu ludu; niech zakonnicy zależnymi się staną od swych przełożonych jenerałów; niech wiernym wolno będzie wyznawać wiarę — a wtedy przekona się W. C. Mość, że głównym powodem ciągłych rozruchów politycznych w Polsce jest ucisk religijny, gwałty sumieniu zadawane, upadek duchowieństwa, poniżenie pasterzy duchownych, rozszerzenie zasad i nauk przeciw religijnych“...

Podniosła ta odezwa nie wywarła pożądanego skutku nad Newą, gdzie rząd możnowładzcy całą mocą dążył do obalenia téj resztki konstytucyjnych urządzeń, jakiemi cieszyło się jeszcze Królestwo Polskie. — Nie omieszkał wszakże Rząd narodowy podziękować Piusowi IX. za jego wystąpienie w naszéj sprawie. Uczynił to w adresie, noszącym datę 26 czerwca 1863 roku, w którym to dokumencie znajdował się ustęp następujący:

„Ojcowie nasi przez długie lata własnemi piersiami zasłaniali Europę od azyatyckiéj dziczy a namiestnicy Chrystusowi, poprzednicy Twoi najświętszy Ojcze, błogosławieństwem swojem umacniali ich w męstwie, w wytrwałości i w wierze. My dzisiaj potomkowie tych chrześciańskich rycerzy, idący również na ten śmiertelny bój z tąż samą w gruncie dziczą, obłudnie tylko w formy cywilizacyi ubraną, w obronie tychże samych świętości naszych, wiary i swobody, mający walczyć i zginąć, korni zginamy przed Tobą kolana wołając: „Ojcze Najświętszy, błogosław narodowi Polskiemu".

Jakoż nie odmówił nieszczęsnym straceńcom Pius IX. swego błogosławieństwa i w wrześniu t. r. publiczne nakazał modły za sprawę naszą w Rzymie. „Naród polski — głosiła odnośna odezwa kardynała Patriziego — który był zawsze katolickim narodem i przedmurzem przeciw zaborom błędów, zaiste zasługuje na to, aby się zań modlono, iżby doznał oswobodzenia od tylu niedoli go trapiących, iżby zawsze wierny swemu charakterowi, wytrwał niezachwianie przy posłaniu, które odebrał od Boga, iżby nietylko strzegł, ale nadto bez szwanku i bez skazy utrzymał za jednogłośną zgodą wszystkich tych, którzy do tego narodu należą, chorągiew wiary katolickiéj i religię swych przodków."

Cześć pamięci wielkodusznego Papieża.

Z Petersburga.

(Nowy dyżurny jenerał przy osobie cara. — W sprawie pojedynków między oficerami. — Kolonizacya Kaukazu. — Użycie do robót publicznych skazańców.)

Nowy dyżurny jenerał przy osobie cara jenerał-adjutant Czerewin, zwraca obecnie na siebie uwagę wszystkich kół politycznych w Rosyi. O jego nominacyi w prasie rosyjskiéj nie znajdujemy naturalnie żadnych komentarzy, albowiem nie tylko cenzura, lecz nawet ustawa prasowa zabrania wszelkiego omawiania ukazów, odnoszących się do osoby cesarskiéj lub cesarskiego dworu. W prywatnych natomiast rozmowach zaznaczają ze szczególniejszym naciskiem, że zakres władzy jenerała już i tak bardzo szeroki, jako szefa przybocznéj carskiéj „straży bezpieczeństwa", został obecnie niepospolicie powiększony; powodem nominacyi mają być spiski wykryte w ostatnich czasach i dowodzące, że nihilizm w Rosyi nie został jeszcze całkowicie wytępiony. Dotąd nie ma nic pewnego, jakim zmianom ulegnie teraz owa straż bezpieczeństwa, t. zw. „ochrana", wobec nowego charakteru, jaki otrzymał jéj naczelnik; niema jednak wątpliwości, że będzie gruntownie przekształcona. Szefem „ochrany" jest jenerał już przeszło lat dziesięć i w tym charakterze jest właściwie oddawna jenerałem dyżurnym przy carze, zaufanie carskie bezgraniczne posiada i we wszelkich podróżach towarzyszy mu nierozdzielnie. Czerewin był przedtem pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych, a mianowicie hr. Ignatiewa; w styczniu 1882 roku zażądał uwolnienia z tego stanowiska, ponieważ nie mógł się pogodzić z ciągle zmieniającymi się poglądami i rozporządzeniami ministra, a przedewszystkiem głównie dla tego, że daleko poważniéj zapatrywał się na niebezpieczeństwa ruchu nihilistycznego, niż hr. Ignatiew. Jenerał Czerewin był już wówczas odpowiedzialny za osobiste bezpieczeństwo cara; jego ochronne zarządzenia jednak były niejednokrotnie krzyżowane odmiennymi rozkazami ministra.

Car przyjął dymisyą jenerała, ale powołał go do bezpośredniego swojego otoczenia. Zaufanie cara do Czerewina tłómaczy się tém, że i Czerewin także był przedmiotem zamachu nihilistycznego. W listopadzie 1881 roku zbliżył się do niego w biurze policyi niejaki Sankowski pod pozorem wręczenia petycyi, wyjął nagle rewolwer z kieszeni i wystrzelił; jenerał jednak, skoro tylko spostrzegł pierwszy ruch Sankowskiego, rzucił mu się w ramiona, tak, że strzał poszedł bokiem. Za chwilę nadbiegli urzędnicy i dopiero wtedy Czerewin wypuścił Sankowskiego ze swoich żelaznych objęć. Mówiono wówczas, że car zamianuje Czerewina ministrem policyi; wkrótce jednak potém porzucony został plan tego ministerstwa. Dopiero teraz zajął Czerewin stanowisko, które mu nadaje jeszcze rozleglejszy wpływ, niżby nim mógł być wpływ ministra i które czyni z niego najpotężniejszą w Rosyi obok samego cara osobistość.

Wydany został nowy regulamin co do załatwiania sporów pomiędzy oficerami. Oficerski sąd honorowy rozstrzyga, czy pojedynek jest nieunikniony; w razie potakującego orzeczenia oficer, któryby się wzbraniał pojedynkować, otrzymuje dymisyą. O każdym pojedynku oficerskim ma być składane ministrowi wojny sprawozdanie, na podstawie którego w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości może prosić cara o zaniechanie postępowania sądowego. Sąd honorowy jest uprawniony postanowić wykluczenie oficerów z armii za brak poczucia honoru choćby nawet ci oficerowie formalnie udzielili zadosyćuczynienia.

Z powodu zamierzonéj kolonizacyi Syberyi wzdłuż budującéj się linii kolei żelaznéj, ministerstwo spraw wewnętrznych — poruszyło kwestyę postawienia na pierwszym planie sprawy kolonizacyi Kaukazu. Jako główny motyw ministerstwo przytacza, że o Syberyę można być spokojnym, tymczasem wolne urodzajne ziemie Kaukazu, jeżeli nie będą zaludnione rosyjską ludnością teraz, to za jakie dwadzieścia lat znajdą się całkowicie w rękach Ormian i Niemców.

Wobec braku robotnika i znacznych kosztów sprowadzania robotnika z dalszych stron, car zatwierdził czasowe przepisy w sprawie używania do budowy kolei syberyjskiéj wygnańców i skazanych na roboty ciężkie.

Złoto a Rotszyld.

(ż. b. s.) Cała kula ziemska olbrzymią, żelazną ściśnięta obręczą — kapitałem Rotszyldów. Niezliczone iście są miliony nagromadzone za pomocą najróżnorodniejszych spekulacyi i transakcyi, a im więcéj bogacą się kasy tego arcybankierskiego domu, tém bliższa groźna chwila, w któréj żadne państwo, żaden naród lub panujący nie będzie mógł się oprzeć wszechmocnemu wpływowi zmonopolizowanego przez jedno spekulacyjne centrum ruchomego kapitału.

Śledząc z uwagą dążności Rotszyldów, widzimy, jak dom ten niby sturamienny polip wszystko zagarnia, wszystko, co cenne lub użyteczne, na własne zużywa usługi; wiemy, że zawładnął całą niemal produkcyą miedzi, żywego srebra i nafty, że jedynym jest czynnikiem wchodzącym w rachubę przy pożyczkach rządowych; — mając to wszystko przed oczyma z trwogą wyglądamy dnia, który — jeżeli powszechne a energiczne nie nastąpi przeciwdziałanie — ostatecznem będzie Rotszyldów zwycięztwem. Nie tak dawne to czasy, gdy każdego, co ośmielił się wskazać na niebezpieczeństwo, jakie kryje w sobie podobne zespolenie, ześrodkowanie wszystkich spraw ekonomicznych — zakrzyczano jako strachajłę, ba, wyśmiano i wyszydzono niby waryata. Dziś inaczéj, ostrzegawcze głosy dokazały tyle, iż ludziska rozpoznawają, jak fatalne skutki pociągnie za sobą takie zmonopolizowanie kapitału. Do nawrócenia tych, którzy do ostatka nie chcieli zrozumieć tendencyi domu Rotszyldów, przyczyniły się szczególnie doniesienia, według których dom ten, wyeksploatowszy Kimberleyskie obwody dyamentowe, nosi się z zamiarem nabycia jednego z największych zbiorników złota na ziemi, a mianowicie złotodajnych pól w południowym Transvaalu. Plan ten brzemienny w skutki na przyszłość, zmierza przedewszystkiem do zluzowania najwybitniejszych towarzystw eksploatacyjnych, aby następnie inne towarzystwa konkurencyą zmusić do zawieszenia czynności i odstąpienia praw za skromne stósunkowo sumy.

O obfitości tych zapasów złota daje pojęcie fakt, iż skapitalizowany czysty zysk wynosi *minimum* miliard! Następstwa takiego monopolu złota są jasne. Pohulanka byłaby nielada! Nasamprzód zyskanoby możność dowolnego „regulowania" (czytaj ześrubowania) pensyi i myta, wypłacanego urzędnikom i robotnikom; daléj w przyszłości zawisłoby zupełnie od Rotszylda zmniejszenie lub powiększenie produkcyi złota stósownie do kapitalistycznych wymagań i interesów, to znaczy, że cena złota, *ergo* stósunki monetarne krajów posiadających walutę złotą, zawisłyby od każdorazowéj spekulacyi. Zbyteczna objaśniać, iż podnosząca się w ten sposób potęga kapitału na iście zawrotne wyżyny, skrępowałaby całkowicie niezbyt już wielką swobodę ruchu organizmów państwowych. Zestawiając usiłowania, które czynią się w obecnéj dobie, aby postawić złoto jako jedyny metal menniczy, podstawę wszelkiéj waluty, z projektowanym monopolem złota, pojmujemy straszliwy plan, do którego urzeczywistnienia dążą Rotszyldowie z iście semicką zaciętością. *Zdobywszy nieograniczoną władzę na polu finansowem, utwierdzi nareszcie złota międzynarodówka swoje upragnione panowanie nad światem...* Każda ustawa, zaprowadzająca w jakiemkolwiek państwie walutę złotą, jest etapem na drodze z żelazną energią do celu kroczącego żydostwa.

Dla tych, którzyby w obec takiego przerażającego a istotnego stanu rzeczy oddawali się nadziei, że nasze obawy przesadzone lub nieuzasadnione, dla tych niedowiarków przytaczamy wykaz majątku Rotszyldów, sporządzony przez dr. Rudolfa Meyera. W r. 1875 posiadali oni 5000 milionów franków; dochód z téj sumy wynosił tyle, ile wynosi dochód 580,000 ludzi. Przypuściwszy, że majątek ten podwaja się tylko co 15 lat — dotąd od założenia domu podwajał się w krótszym przeciągu czasu — to w r. 1890 wynosił 10,000 milonów, dochód dla 1,160,000 ludzi; w r. 1905 wzrósłby na 20,000 milionów z dochodem, jakim zadawala się 2,320,000 ludzi (niemal ludność Saksonii); w r. 1965 — 300,000 milionów franków, dochód z tego starczyłby dla 34,120,000 ludzi, czyli dla całéj Austryi. Uwzględnić jeszcze należy, że przez zręczne manipulacye bajońskie sumy Rotszyldów rosną o wiele szybciéj; jeżeli potęga tych kapitałów *jako takich* jest wprost przygniatającą, to po zaprowadzeniu monopolu złota zacięży złowrogo nietylko na wszystkich dziedzinach ekonomicznego życia, ale bezwzględnie na całym cywilizowanym świecie. Rozumie się, że zamierzone zmonopolizowanie złota napotka na silny opór. Z góry jednakże przypuszczać można, że opozycya będzie bezowocowną. Nie było dotąd wypadku, iżby kolosalne kapitały Rotszyldów nie uporały się z jakąkolwiek przeszkodą, dla tego *według ludzkich obliczeń* groźne niebezpieczeństwo monopolu złota nie da się niestety odwrócić.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 15 czerwca.

(Sprawy katolickie. — Nowe gravamen antisemitów. — Hr. Kalnoky. — Hr. Khuen-Hedervary.)

Minister oświecenia *Madeyski* istniejącemu od kilku lat w Tisis w Vorarlbergu katolickiemu seminaryum nauczycielskiemu udzielił prawa udzielania uznanych także przez władze państwowe dyplomów. W kołach katolickich rozporządzenie to ministra wywołało wielkie zadowolenie. Dzienniki radykalne, jak „Wiener Allgemeine Zeitung" napadają namiętnie na ministra, chociaż tenże postąpił sobie ściśle według prawa.

W Salzburgu w ostatnich wyborach do rady miejskiéj stronnictwo katolickie zdobyło większość. Nowy burmistrz *Zeller*, rozpoczynając wczoraj urzędowanie, wygłosił w Radzie mowę, podnosząc konieczność popierania projektu założenia *wszechnicy katolickiéj* w Salzburgu.

W St. Hipolicie (St. Poelten) przedwczoraj w uroczysty sposób odbyła się intronizacya nowego Biskupa X. dr. *Jana Roesslera*. Na uczcie Biskup wygłosił toast na Papieża i cesarza, namiestnik hrabia *Kielmansegg* na Biskupa.

Tutaj semityzm odkrył znowu straszne gravamen. Tak zwane stowarzyszenie ochotników do ratowania ludzi w razie nagłego zasłabnięcia lub innych wypadków, którego protektorem jest hr. Wilczek, aż do roku zeszłego, gdy obowiązki naczelnego lekarza pełnił znany dr. Mundy, cieszyło się gorliwem poparciem prasy semickiéj. Następca Mundego *dr. Vragassy* popadł w podejrzenie, że systematycznie usuwa lekarzy, względnie studentów żydowskich, i przeto nagle stał się przedmiotem namiętnych napaści prasy semickiéj. Co więcéj, pod wpływem téj kampanii semickiéj, stowarzyszenie wybrało komitet śledczy, złożony z hrabiów Wilczka i Lamezane, doktorów Nothnagla i Grünhuta, tudzież członka Izby Panów Lohrmeyera, celem zbadania wrzekomego antisemityzmu dr. Vragassego.

Wskutek ostatniego przesilenia w Węgrzech nagle, przynajmniéj w dziennikach, stanęła na porządku dziennym: „*Kwestya Kalnokiego.*" Opozycyjne dzienniki węgierskie, których głosów naturalnie nie wolno kłaść na karb stronnictwa rządowego, zapowiadają stanowczy zwrot przeciwko Kalnokiemu z powodu jego wrzekomego nieprawnego wmieszania się do wewnętrznéj polityki węgierskiéj. Zapowiedź ta nie jest bardzo straszną, bo już dawniéj hr. Apponyi w delegacyi węgierskiéj występował stanowczo przeciwko Kalnokiemu. Bardzo pono kompromitują ministra spraw zagranicznych wynurzenia tutejszego biura prasowego, zapewniające w dziwaczny, jak słusznie zauważa „Vaterland", sposób, że hr. Kalnoky jest i był całkiem obojętny na kwestyą ślubów cywilnych, a ganił tylko demonstracye na cześć Koszutha (których przecież nie urządzał p. Wekerle). Nam się zdaje, że p. Kalnoky niepotrzebnie zajmuje się zwłokami Koszutha, natomiast mógł (może powinien był) już w listopadzie roku 1892 radzić cesarzowi, aby nie zatwierdzał programu nowego gabinetu, obejmującego „reformy" antikościelne, a potem mógł (może powinien był) otwarcie oświadczyć p. Wekerlemu, że jako pierwszy minister monarchii katolickiéj ubolewa nad temi zamachami na prawa Kościoła. To może byłoby wywarło pewien pożądany skutek, w każdym razie byłoby przyniosło zaszczyt przekonaniom hrabiego Kalnokiego a w dodatku nie byłoby go naraziło w Węgrzech na podejrzenie, że, obojętny na śluby cywilne, *w innych celach* zamierzał sprowadzić zwrót n. p. pod firmą hr. Khuen-Hedervarego. W Węgrzech ciągle przypisują Kalnokiemu zamiar, sprowadzenia powoli zbliżenia Austro-Węgier do Rosyi, a ta obawa napotka tam na opór w wszystkich kołach patryotycznych, gdy przeciwnie deklarując się jako przeciwnik ślubów cywilnych, hrabia Kalnoky byłby stanął w zgodzie z całym obozem katolicko-konserwatywnym w Węgrzech.

Na teraz najgorzéj na téj kampanii wyszedł hr. Khuen-Hedervary. Już nawet niewdzięczne korespondencye inspirowane napomykają, że nie powinien był przyjąć misyi utworzenia gabinetu, nie zapewniwszy sobie należytego poparcia parlamentarnego. „Der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan, der Mohr kann gehn!" W każdym razie p. Khuen-Hedervary skompromitował się: 1) wobec korony, która mu przypisywała więcéj wpływu; 2) wobec Wekerlego, gdyż zbyt spiesznie wystąpił w roli spadkobiercy; 3) wobec węgierskiego stronnictwa liberalnego, do którego się zaliczał; 4) względem większości sejmu zagrzebskiego, która w nim widziała dotąd tak znakomitego męża stanu, że go wszyscy inni zazdroszczą Chorwatom; nakoniec: 5) wobec radykalnéj opozycyi chorwackiéj, która nie omieszka gorliwie wyzyskać banalnéj porażki znienawidzonego bana. Zaiste zbyt drogo opłacony efemeryczny zaszczyt kandydatury na godność prezesa gabinetu.

Ziemie Polskie.

Pozwolenie publikowania w Królestwie encykliki Ojca św. do biskupów polskich ma swoją ciekawą historyę. Jak wiadomo, encyklika ogłoszona została po polsku naprzód w Petersburgu bez żadnych przeszkód. Jak nam donoszą z Warszawy, fakt ten spowodował prezesa cenzury warszawskiej p. Jankulio do wniesienia przedstawienia, iż przez drukowanie encykliki w Petersburgu staje się iluzorycznym zakaz publikowania jej w Królestwie. Otóż twierdzą, że car dopiero na tej drodze dowiedział się o tym w Królestwie obowiązującym zakazie i telegraficznie polecił go cofnąć. — P. Jankulio otrzymał dłuższy urlop dla poratowania zdrowia.

Niemcy.

* *Berlin,* 17 czerwca. Wedle doniesienia antysemickiéj „Staatsb. Ztg.", miało się odbyć w zeszłą środę w Berlinie pod przewodnictwem deput. Auera tajne posiedzenie posłów socyalno-demokratycznych, na które także zaproszono mężów zaufania z miasta. Chodziło tam o kwestyą, jakie stanowisko ma zająć socyalna demokracya w obec antysemityzmu. „Staatsb. Ztg." podaje nawet treść przemówienia dep. Bebla, tymczasem „Vorwärts" twierdzi, że wiadomość „Staabsb. Ztg." jest po prostu zmyśloną i że organ antysemicki pomylił się co do daty. Nadzwyczajne posiedzenie bowiem zostało odroczone do niedzieli albo nawet do innego dnia i to dla tego, ponieważ depp. Singer, Fischer, Wurm i Liebknecht, którzy mieli uczestniczyć w owem nadzyczajnem zebraniu, znajdowali się jeszcze w wyborczym obwodzie Pinneberg. „Vorwärts" nadmienia także, że mieszkanie posła, u którego miało się rzekomo odbyć posiedzenie, istotnie było obserwowane, ale nie wiadomo, czy to była straż policyjna, czy też antysemicka.

— Wydział prawny Rady związkowej ukończył obrady nad nowelą konstytucyi sądowej i ordynacyi procesów karnych i postawi w plenum wniosek, aby prosić kanclerza, iżby przedłożył projekt, dotyczący karania niezaprzysiężonych świadków.

— „Voss Ztg." donoszą z Belgii, że Niemcy są zdecydowane nie uznawać nadal neutralności państwa Kongo, jeżeli nie nastąpi zadosyćuczynienie w obec umowy między Anglią a państwem Kongo.

— Zebranie niemieckich restautorów, w którem reprezentowanych było 200 związków, uchwaliło rezolucyą, w której pochwala kroki przedsięwzięte przez browary i restauratorów berlińskich przeciwko boykotowi każdemu, a mianowicie ostatniemu, który wywołano bez żadnego powodu i zwraca do dobrze myślących obywateli niemieckich prośbę, aby wszelkiemi siłami wystąpili przeciwko temu nieuzasadnionemu postępowaniu.

— Jeden z organów katolickich w Berlinie podaje ciekawe szczegóły co do źródła wpływów jakie Hammerstein, naczelny redaktor „Kreuz. Ztg." posiada wśród partyi konserwatywnéj. Zawdzięcza on swoje znaczenie jedynie tradycyom redagowanego przez siebie dziennika. W dworach i zamkach szlachty, zamieszkującéj na wschód od Elby, organ ten panuje bez współzawodnictwa nad umysłami i wszystkie pospołu inne dzienniki nie wywierają takiego wpływu, jak „Kreuz Ztg". Zwykle zresztą innego pisma nie trzymają, chyba, że w danéj okolicy wychodzi organ czysto lokalny. Jeżeli zaś obywatel ziemski trzyma jeszcze inne gazety, to i wtedy wspomniany organ jedynie bywa poważany; poglądy, które wypowiadają inne dzienniki, uchodzą za nieposiadające wartości. Szlachta zaś z okolic, położonych na wschód od Elby, posiada w państwie pruskiem sporo wpływów, zajmuje bowiem licznie wyższe urzędy w kraju i rozporządza dużemi majątkami ziemskiemi. W ten sposób Hammerstein wywiera na partyę konserwatywną wpływ większy, aniżeli nominalni jéj przywódzcy, jak Manteuffel lub hr. Limburg. Okazało się to podczas walki redaktora „Kreuz Ztg." z Helldorff'em, po którego stronie wystąpił cesarz, a jednak nie zdołał uratować jego znaczenia przed napaściami Hammerstein'a. Wilhelm II nawet dawał do zrozumienia, że bardzo chętnie przyjąłby wiadomość o usunięciu Hammerstein'a z zajmowanego stanowiska redakcyjnego — nadaremnie. Jedynie sprawił to, że redaktor zachowawczego dziennika zajął bardziéj opozycyjne stanowisko, bo otwarcie wywiesił hasło antysemickie, oraz pcha ziemiaństwo do jawnego rokoszu przeciw polityce rządowéj. A wraz z tem znaczenie jego podniosło się wyżéj, niż kiedykolwiek dotychczas.

— Na uniwersytety niemieckie uczęszczało tego lata 28,105 uczni w porównaniu z 27,646 i 28,053 dwóch ostatnich semestrów. Z tej liczby przypada 3236 odnośnie 3260—3557 na ewangelickich a 1445 (1315—1385) na katolickich teologów, 7590 (7259—7283) na prawników, 7999 (7813—8131) na lekarzy, 2951 (2939—2826) na filozofów, filologów i historyków, 2696 (2367—2327) na studyujących matematykę i nauki przyrodzone. U teologów ewangelickich zaznacza się ubytek, u prawników wzrost w ostatnich latach, u lekarzy od lata do lata jako też od zimy do zimy regularny powolny ubytek, liczba matematyków i filozofów od kilku semestrów się powiększyła.

Włochy.

* Onegdaj telegraf doniósł o śmierci Jana Nicotery, jednego z wybitniejszych mężów stanu we Włoszech. Jako uczestnik ekspedycyi Pisaconego, podjętéj dla zrewoltowania Neapolu, Nicotera w roku 1857, jako niespełna 30-letni młodzieniec, został wzięty do niewoli, skazany na śmierć i ułaskawiony. Po zjednoczeniu Włoch wziął natychmiast udział w walkach parlamentarnych. W Izbie należał do radykalnéj opozycyi, do t. zw. *consorteria*.

W r. 1876 w ministeryu Depretisa został ministrem spraw wewnętrznych, a koleją wielu radykałów stał się u szczytu władzy bezwzględnym i nietoleranckim.

Bezwzględna jego energia tylko jeden miała dobry skutek, wytępienie rozbójnictwa. W roku 1877 Nicotera musiał już ustąpić. Wspólnie z Crispim, Zanardellim, Baccarinim i Cairolim tworzył pentarchią, która przez pewien czas rządziła w Izbie. W roku 1891, znów jako minister spraw wewnętrznych, wziął udział w gabinecie Rudiniego. Ustąpił z widowni politycznéj, jako skompromitowany różnemi niewłaściwościami w sprawie Banka Romana.

Telegramy.

Paryż, 16 czerwca. Ajencya Havasa donosi z Tangeru: Abd-el-Aziz został uznany jako sułtan przez marokańskie władze i reprezentantów mocarstw europejskich. Tylko poseł włoski podniósł zarzuty. Proklamowanie nowego sułtana odbyło się wczoraj w meczecie wobec licznie zgromadzonéj ludności.

Paryż 16. czerwca. *Eclair* ogłasza interwiew z byłym francuskim posłem w Tangerze Ordegą. Ordega oświadczył, że utrzymanie *status quo* w Marokko mniej jest ważne niż utrzymanie pokoju. Francya i Hiszpania musiałyby uczynić próbę z utworzeniem *condominium* w Marokko. Hiszpania wie, że Francya nie chce Marokka anektować, lecz jedynie pragnie przeszkodzić temu, aby Anglia zajęła Tanger.

Rzym 16 czerwca. Ajencya Stefaniego donosi z Tangeru: Jest jeszcze rzeczą niepewną, czy nowy sułtan będzie uznany przez miasta wewnątrz kraju. Sądzą, że hiszpański poseł zgodzi się na proklamowanie Abd-el-Aziza. Inni reprezentaci dyplomatyczni zażądali wskazówek od swoich rządów.

Londyn, 16 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oświadczył sekretarz parlamentarny Grey, że interesowane mocarstwa europejskie zamieniły swoje zapatrywania na kwestyą marokkańską. Wszystkie życzą sobie wspólnéj akcyi, aby utrzymać status quo, o ile chodzi o interesa europejskie. Jeszcze nie postanowiono formalnie uznać nowego sułtana.

Madryt, 17 czerwca. Prezes ministrów oświadczył w senacie, że z przyjęcia traktatu handlowego z Niemcami robi kwestyą gabinetową.

Paryż, 16 czerwca. Z fortu Sidi-Bel-Abbes wyruszyło 6 szwadronów strzelców na granicę marokkańską.

Londyn, 16 czerwca. W Hongkong umarło dotychczas na morowe powietrze 1900 osób. Miasto opuściło około 80,000 ludzi.

Tropawa, 17 czerwca. W licznych gminach nastąpiła powódź, trzy mosty na Wiśle zostały zniszczone, uszkodzony jest także most kolejowy. W Karwinie i innych miejscowościach nie wolno przejeżdżać przez mosty. Woda zrządziła wielkie zniszczenie na polach. Deszcz przestał padać. Woda opada.

Tropawa, 17 czerwca. Wedle dotychczasowych dochodzeń zginęło z powodu eksplozyi w kopalniach w Karwinie 232 górników. Przy ratowaniu nieszczęśliwych towarzyszy straciło życie 25 górników, a 10 odniosło rany. 128 górników zabitych ma żony, liczba ich dzieci nie jest jeszcze stwierdzoną.

Karwin, 17 czerwca. W kopalniach, w których eksplozya nastąpiła, pracowało 750 górników. Pożar trwa daléj.

Wiedeń, 17 czerwca. Policya rozwiązała zebranie 2000 osób, odbywające się pod gołem niebem, ponieważ jeden z mówców krytykował rząd. Powstał ztąd tumult, tak, iż przyszło do bijatyki z policyantami. Ostatecznie rozeszli się zebrani.

Londyn, 16 czerwca. Biuro Reutera donosi, że na Korei został spokój przywrócony. Wojsko japońskie wyjechało.

Zofia, 16 czerwca. Księcia i księżnę witano nadzwyczaj serdecznie podczas podróży w wschodniéj Rumelii.

Petersburg, 16 czerwca. Od 3 do 9 czerwca zachorowało na cholerę w Warszawie 15 osób, umarło 9; w gubernii warszawskiéj zach. 45 osób, um. 21; na Podolu zach. 2 osoby, umarła jedna; w Tuli zach. 8 osób; w Piotrkowie umarła 1 osoba; w Płocku od 27 maja do 2 czerwca zach. 30 osób, umarło 17.

Paryż, 17 czerwca. Wedle wiadomości z Limy, obawiają się tam wybuchu rewolucyi.

Bruksela, 18 czerwca. Rano o godzinie 3 nastąpiła wielka eksplozya w domu przy rue royal. Cały dom jest wewnątrz zniszczony. Sąsiednie domy zostały uszkodzone. Ulica jest pokryta rumowiskami: Jeszcze nie stwierdzono, czy kto z ludzi zginął i co jest powodem eksplozyi.

Zebranie Kółek włościcńskich obydwóch powiatów poznańskich.

Kto zna błogie skutki naszych Kółek rolniczych, był świadkiem tych nauk i narad, jakie się toczą około podniesienia rolnictwa i zaradzenia potrzebom gniotącym stan rolniczy, nie może być obojętny na wszelki ruch życia obudzającego się w tych towarzystwach.

Dzięki Panu Bogu już u nas nie ma prawie kącika, gdzieby takie Kółka nie istniały; nie tylko pojedyńcze Kółka zbierają się regularnie na naradę, ale gromadzą się powiatami, zakreślając sobie szerszy okres zapatrywań i pracy, aby lepiéj poznać ogólne niedostatki i rozpowszechniać dobre środki, łagodzące niedolę gospodarzy.

Takie zebrania powiatowe tem potrzebniejsze i tem skuteczniejsze dla Kółek blizko stolicy naszego Księstwa istniejących. Gospodarze przy Poznaniu mają niejedną rzecz w gospodarstwie ułatwioną, a z drugiéj strony powinni oni z roli swéj więcéj wyciągnąć i nieco odmienniéj gospodarzyć, jak po wsiach daleko od miast większych położonych; narady i nauki wzajemne tu są potrzebniejsze. Zbawienna to więc była myśl, że spowodowało zebranie wszystkich Kółek powiatów obydwóch poznańskich, których razem jest 7 i to w powiecie wschodnim 4 a w powiecie zachodnim 3.

Na zebraniu Kółka pojedyńcze licznie były reprezentowane oprócz Kółka Stęszewskiego, z którego ani jednego nie było członka.

Pan Patron zagaiwszy posiedzenie powołał na sekretarza X. Seichtera, prezesa Kółka we Wirach, p. Marcina Palacza i X. prob. Hertmanowskiego, przystępując do porządku obrad, zaproponował na wicepatrona na obydwa powiaty poznańskie X Radzcę Koteckiego, prezesa Kółka świętojańskiego, którego całe zgromadzenie jednogłośnie wybrało.

Pierwszy odczyt miał p. mecenas Rychłowski o ordynacyi gminnéj. Przedmiot ten bardzo ważny dla gospodarzy bardzo wszystkich zainteresował, mianowicie, że szanowny prelegent umiał rzecz całą jasno i przystępnie przedstawić. Ordynacya też gminna żywo dotyka gospodarzy i godzi się sprawę tę częściéj na zebraniach Kółek poruszać, aby członkowie gminy dobrze z jéj przepisami się zapoznali, a przez to nabyli potrzebnych wiadomości w zarządzie gminy; przez to nie spotkałby nas ten zarzut, iż po wsiach naszych polskich nie umieją się rządzić i dla tego wyjątkowe zawsze dla nas przychodzą prawa jako dla takich, którzy nie mają dość zmysłu politycznego. Wszyscy uznali odczyt pana Rychłowskiego za tak ważny, aby go raz jeszcze powtórzyć na walnem zebraniu Kółek i następnie w broszurkach oddrukować.

Niemniéj zajmujący był drugi odczyt pana dr. Szułdrzyńskiego o czerwonce, chorobie bardzo dziś grasującéj między trzodą. Prelegent dał krótki opis téj choroby a następnie polecał jako środki przeciw téj zarazie czystość i częstą desinfekcyą w chlewach, podściółkę z końskiéj mierzwy pod trzodę i wreszcie szczepienie lymfy. W dyskusyi żywy brali udział gospodarze i większa część przemawiających potwierdzała z doświadczenia skuteczność podanego przez pana dr. Szułdrzyńskiego środka w podściółce końską mierzwą. Prelegent o środku tym wyczytał w niemieckiéj gazecie rolniczéj, w któréj gospodarz pewien doświadczeniem długoletniem i wszechstronném pouczony, gorąco go polecał. Co do szczepienia lymfy obecny pan Szczerbiński oświadczył, iż o takową się postara i szczepienie jako łatwo się dający do przeprowadzenia sposób przedstawił. Przy téj sposobności zwrócił tak szanowny prelegent, jako i pan Patron na to uwagę gospodarzy, ażeby w gospodarstwach więcéj inwentarza i to opasowego chować, gdyż podług statystycznych obliczeń w ostatnich 30 latach cena zboża znacznie spadła, a cena za masło, nabiał, mięso znacznie się podniosła i podnosi.

Obydwom prelegentom zgromadzenie za wykłady, które żywo wszystkich zajęły, przez powstanie podziękowało.

Wreszcie pan Patron widząc, że czas znacznie się przedłużył, pominąwszy wykład o przykrywaniu oziminy, przypomniał obecnym o obowiązku zabezpieczenia od ognia, przyczem zwrócił uwagę na to, aby gospodarze co 10 do 12 lat odnawiali taksę swych budynków zabezpieczonych w prowincyonalnéj kasie ogniowéj, aby w razie nieszczęścia nie umniejszano im wynagrodzenia. Gospodarze żalili się powszechnie na niesłuszność wypływającą dla nich z tego, iż nieraz przez kilkanaście lat opłacając składki ogniowe i to dość wysokie, bo budynki wysoko otaksowano, kiedy były nowo wystawione, nie obiecują żadnego zwrotu tych składek, kiedy budynek podupadnie, a nawet w razie ognia Towarzystwo nie wypłaca w całéj wysokości téj sumy zabezpieczonéj, odciągając za zużycie budynków po tylu latach.

Pan Patron oświadczył, że sprawa ta już była poruszana kilkakrotnie, ale dyrekcya Towarzystwa prowincyonalnego, podając swoje wywody, na wnioski się nie zgodziła.

Po zakończeniu zebrania podziękowano p. Patronowi za jego trudy podjęte dla dobra włościan i wykrzyknięto po trzykroć: niech żyje!

Ostatnie wiadomości.

†

W ostatniéj chwili otrzymujemy następującą bolesną wiadomość:

Kraków, 18 czerwca godz. 12 min. 48 w połud. X. Kard. Dunajewski, książę-Biskup krakowski, umarł w téj chwili. Wiatyku udzielił mu X. Kolaszewski.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 18 czerwca

* ***Prenumerata*** na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu.“

JW. X. Prałat prof. dr. Chotkowski z Krakowa 1 egz.
Hr. Hektor Kwilecki 10 egz.
Paczkowski Jan 2 egz.
Dr. Jerzykowski 1 egz.
St. Kasprowicz 1 egz.
Włodz. Adamski 1 egz.
Teod. Luziński 1 egz.
Józef Osiecki 1 egz.
Breza z Więckowic 3 egz.
J. Krysiewicz z Poznania 1 egz.

* ***Na utrzymanie*** grobów ś. p. radzcy i dyr. Brettnera i ś. p. dyr. Engera w myśl odezwy p. prof. Wituskiego nadesłał X. prob. Kiełczyński z Czerlejna marek 5.

* **Ponieważ** podobno jedno z pism tutejszych celem wykazania, jak mały interes w społeczeństwie naszem budzi projektowany przez X. kanonika Kubowicza Dom katolicki, twierdzi, że na bazarowéj uczcie powiecowéj zebrano na 300 osób zaledwie 280 marek, z których po 100 złożyli pp. prof. dr. Wicherkiewicz i redaktor Dobrowolski, przeto dla oddania świadectwa prawdzie, uważamy sobie za obowiązek stwierdzić: 1) że w uczcie rzeczonéj wzięło udział osób nie 300, lecz 200, 2) że w chwili, kiedy redaktor „Kuryera“ zaczął zbierać składkę, już blizko 1/3 osób opuściła była salę, 3) że tylko pan prof. Wicherkiewicz złożył sto marek, a pan redaktor Dobrowolski swoje sto tylko zapowiedział i następnie złożył w redakcyi „Dziennika“; 4) że zbierający składki nie narzucał się nikomu, lecz tylko tam podawał talerz, gdzie widział kogoś sua sponte zwracającego się do niego. Że zebrane w takich warunkach 280 m. uważać można za pomyślny rezultat, przyzna każdy, zwłaszcza gdy rozważy, że składka odbywała się w najniekorzystniejszéj chwili, kiedy wielu po kilkudniowym pobycie w Poznaniu musiało się liczyć z nadwątlonemi funduszami.

* **Walne zebranie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w środę, dnia 20 b. m. wieczorem o godz. 8 1/2 w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek 58, na które szanownych członków niniejszém zapraszamy.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Towarzystwo** „Ogniwo“ odbędzie swe zwyczajne zebranie w poniedziałek dnia 18 czerwca punktualnie o godzinie 8 wieczorem w lokalu posiedzeń Towarzystwa przy Wielkich Garbarach nr. 14 (u p. Marcina Gbura). Na porządku obrad referat p. A. Zielińskiego z wieca polsko-katolickiego, oraz deklamacya p. S. Dybizbańskiego: „Do Moskali“ przez Kornela Ujejskiego. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. — Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Zarząd.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 16 czerwca w południe 0,88 m. Dnia 17 czerwca rano 0,88 m. Dnia 18 czerwca rano 0,94 m.

* **Pomiędzy** robotnikami przyszło w sobotę na ulicy Szerokiéj do wielkiéj bójki, w któréj dwóch zostało pożganych nożami w głowę, że ich musiano umieścić w lazarecie miejskim.

* **Żona** jednego z tutejszych piekarzy uciekła onegdaj z domu, zabrawszy 3000 marek. Mąż jéj dogonił ją jednak na ulicy Półwiejskiéj i zmusił do powrotu.

* **Tutejsza** komendatura główna donosi do „Posen. Ztg“: W koszarach grenadyerskich w Lignicy zachorowało w ostatnim czasie wielu żołnierzy na katar kiszkowy, niektórzy także po kwaterach. Ogólna liczba chorych wynosi 56. U 10 szeregowców stwierdzono tyfus. Miejscowy jenerał komenderujący rozkazał natychmiast przenieść jeden batalion z Lignicy do baraków w Głogowie. Dochodzenie przyczyn tak licznych przypadków choroby zostanie wkrótce ukończone i wtedy będzie można zapobiedz dalszemu szerzeniu się tej epidemii, któréj przebieg nie wydaje się być groźnym.

* **Skutki** germanizacyi nazw miejscowości. Dnia 27 maja oddano na pocztę w Trzemesznie list adresowany do pewnego gospodarza w pobliskiéj wsi Ławkach, któréj piękną charakterystyczną nazwę zamieniono na pospolite Hirschfelde. List zwiedził sześć miejscowości mających to samo nazwisko, nie mogąc trafić do adresata. Po 10 dniach powrócił do Trzemeszna, ozdobiony na odwrotnéj stronie stęplami urzędów pocztowych w Hirschfelde pod Halą, Hirschfelde w Prusach Wschodnich, Hirschfeloe w Saksonii, Hirschfelde pod Voigtsgrün, Hirschfelde pod Deutschenbora i Hirschfelde pod Borsdorf. Zeby szowinizm niemiecki częściéj się tak sparzył, możeby wkońcu ostygł w swym nierozsądnym zapale.

* **W lesie swarzędzkim** odbywać będzie piechota ćwiczenia w strzelaniu ostremi nabojami w dniach 18, 19 i 21 b. m. od godz. 7 do 11 rano i od 3 do 7 po południu, a w dniu 28 b. m. od godz. 7 do 11 rano. Strzały dawane będą z zachodu na wschód. Ostrzega się przeto publiczność, żeby podczas tych ćwiczeń nie zbliżała się nieostrożnie do linii strzałowéj.

* **Zaniemyśl.** Szanownéj redakcyi donoszę uprzejmie, że uroczysty obchód Kościuszkowski w Zaniemyślu zakazanym został przez komisarza obwodowego, obchód miał się odbyć w niedzielę 17 czerwca na wyspie Zaniemyślskiéj (własność JW. Państwa Niegolewskich z Niegolewa) na któréj to wyspie ongiś rocznicę odsieczy Wiednia obchodziliśmy i rok rocznie liczne się odbywają zabawy towarzystw niemiecko-żydowskich, a po części i polskich, gdzie się mnogo osób dorosłych i niedorosłych gromadzi, na łódkach się przeprawiają i nocą w ten sposób wracają, a dotąd nie znany ani jeden wypadek nieszczęścia. Pan komisarz motywuje swój zakaz, że 1) pod gołem niebem nie wolno zebrań odbywać, a gdyby się w domu restauracyjnym odbyło, łatwoby pożar mógł powstać, 2) że przy przeprawianiu łódkami mogłoby się nieszczęście wydarzyć. Jesteśmy zmartwieni, że znów Polaków upośledzono. Odniesiemy się do wyższéj władzy. Niemcy i żydzi, którzy w uroczystości Sobieskiego wspólnie z Polakami się bawili, cieszyli się na dzisiejszy obchód i dziwią się zakazowi.

* **Teatr polski w Poniecu.** Dziś w poniedziałek — tylko jedno przedstawienie — obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Teatr polski w Gostyniu.** We wtorek komedya Jordana: „Myszy bez kota.“

W środę obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Lwówek.** Wczoraj powstał pożar na poddaszu fabryki machin firmy Komnik & Bertram, oddalonéj o 1 kilometr od miasta. Pomimo pomocy sikawek z Posadowa, Pakosławia, Samorza, Chmielinka i Zębowa pożar zniszczył cały budynek fabryczny wraz z nowem przybudowaniem. Strata jest wielka; 80 robotników pozostało bez zajęcia. Jednemu z uczniów odcięła machina heblowa, do któréj w popłochu zbliżył się nieostrożnie, cztery palce u ręki.

* **Lwówek.** Na łąkach torfowych pod Koninem wydarzył się d. 11. b. m. nieszczęśliwy wypadek. W południe powróciło bydło, które tam pasał chłopiec Łączak, samo do domu. Domyslono się zaraz nieszczęścia i zarządzono poszukiwanie. W rzeczy samej znaleziono też pastuchę nieżywego w dole torfowym, napełnionym wodą. W jaki sposób się tam dostał, niewiadomo.

* **Ostrowo.** Pomiędzy Ostrowem a Przygodzicami, przejechał pociąg w tych dniach lewe ramię robotnikowi Janowi Kołodziejowi z Przygodzic. Według jego opowiadania zemdlał on w drodze, wracając z miasta torem kolejowym do domu, i upadł blisko szyn. Odwieziono go do tutejszego lazaretu, gdzie mu ramię odjęto.

* **Gniezno.** Wieś Gurowo, która należała dawniéj do pana Chełmickiego, nabył jak donosi „Gesellige“, porucznik Gleinck z Berlina

* **Ujście.** W czwartek objeżdżał w celu inspekcyi budowle regulacyjne na Noteci pomiędzy Nakłem a Czarnkowem, tajny wyższy radzca budowlany, p. Kozłowski z Berlina. W objeździe tym wzięli także udział prezes rejencyi bydgoskiéj Tiedemann, wyższy radzca rejencyjny Münstermann, radzca rejencyjny i budowlany Demnitz, radzca rejencyjny i budowlany Wilhelmy, inspektor budowli wodnych Sievers z Czarnkowa i Sabien z Nakła, oraz kilku budowniczych rządowych.

* **Toruń.** Wczoraj zachorowało tu na cholerę dziecko pewnego flisaka; odwieziono je do baraki cholerycznéj w Silnie.

* **Czytamy** w „Czasie“: Z okazyi zamierzonéj wystawy bydła wspomnieć należy, że jedna z najstarszych i najsympatyczniejszych firm polskich w dziale machin, t. j. firma p. H. Cegielskiego w Poznaniu jest wyjątkowo bogato reprezentowaną na naszéj wystawie, a to nietylko w hali maszyn, gdzie zaraz od wchodu na honorowem miejscu znajduje się młocarnia z parową lokomobilą i różne narzędzia i maszyny rólnicze, — ale także w oddzielnym pawilonie, gdzie pomieszczoną została mleczarnia najnowszego systemu, mogąca przerobić do 200 litrów mlaka na godzinę. Mleczarnia p. Cegielskiego, będzie w pełnym ruchu podczas wystawy bydła — i ani wątpić należy — że mleczarnia ta stanowić będzie punkt attrakcyjny dla wszystkich rólników, którzy przemysłem mleczarskim się interesują i w rozwoju tego przemysłu upatrują czynnik bardzo silny do podniesienia naszego gospodarstwa rólnego.

Przy zwiedzaniu hali maszyn p. Namiestnik zwrócił uwagę arcyksięcia Karola Ludwika na wystawę pana Cegielskiego i dał wyjaśnienia, odnoszące się do téj firmy, tłomacząc, że właściciel firmy, członek Koła polskiego w Berlinie, p. Stefan Cegielski, z powodu zajęć w parlamencie na otwarcie wystawy nie mógł przybyć.

* **Kraków,** 16 czerwca. O stanie zdrowia Jego Eminencyi Najprzewielebniejszego X. Kardynała Dunajewskiego wydali dziś o godzinie 11 przed południem lekarze prof. dr. Korczyński i prof. dr. Rosner następujące orzeczenie: Zapalenie płuca prawego i opłucnéj postępuje, gorączka mierna, puls dobry, jednak osłabienie większe. Dziś rozpoczął się piąty dzień choroby, którą ciężką nazwać należy.

X. prałat i kanclerz konsystorza Nowak zarządził wczoraj odmawianie modlitwy za chorego przy mszy św. przez odprawiających ją kapłanów. U łoża chorego, mającego zupełną przytomność, czuwają siostra i brat z rodziną, X. kanclerz Nowak, X. kapelan Dębowski, XX. notaryusze konsystorza, oraz Siostry Felicyanki.

* **Warszawa** 16 czerwca. W czoraj w południe, mimo ulewnego deszczu, niezwykły ruch panował na Krakowskiem-Przedmieściu, między pałacem ordynacyi Krasińskich a kościołem PP. Wizytek. Mnóstwo karet wiozło orszak weselny na ślub hr. Elżbiety Krasińskiéj, córki ś. p. ordynata Władysława i Róży z hr. Potockich, a wnuczki Zygmunta Krasińskiego i Adama Potockiego — z hr. Janem Tyszkiewiczem z Waki. Wspaniale przybrany kościół zdołał zaledwie pomieścić nader liczne grono zaproszonych, w którem obok spokrewnionych z młodą parą rodzin Raczyńskich, Tyszkiewiczów, Krasińskich, Radziwiłłów, Branickich, Potockich, Czackich, Poletyłłów, Sierakowskich, Zamojskich, Lubomirskich, Popielów, Przezdzieckich, Górskich, Załuskich, Wielopolskich, Brzozowskich, Platerów, Czetwertyńskich i t. d., znajdował się cały *high-life* warszawski i wielu przedstawicieli świata artystycznego i naukowego, jak prof. Józef Brandt, prof. Baranowski, prof. A. Pawiński, Aleksander Rembowski, J. Brodowski, Edw. Lubowski, dr. Stan. Tomkowicz z Krakowa, prof. Okęcki, Luc. Wrotnowski, podróżnik i ornitolog Stolcman, M. Godlewski, Aleks. Kłobukowski, dr. A. Donimirski, dr. A. Sokołowski, dr. Zd. Dmochowski, Zyg. Wolski. O godz. 11 wszedł procesyonalnie do kościoła JE. X. Arcybiskup Popiel i zasiadł na tronie po prawéj stronie ołtarza. W chwilę potem stanęła w presbiteryum młoda para: oblubienicę prowadzili — brat jéj ordynat Adam Krasiński i hr. Michał Tyszkiewicz, a oblubieńca hr. Róża Arturówna Potocka i hr. Marya Tyszkiewiczówna. Dalsze zaś pary druchen i drużbów stanowili: Zofia Arturówna Potocka, Wanda Sierasowska, Janina Tyszkiewiczówna, Marya Tyszkiewiczówna, Adam Zamoyski, Karol Raczyński, Antoni Tyszkiewicz i Stanisław Tyszkiewicz.

Po Mszy św., celebrowanéj przez X. prałata Filochowskiego, Najd. Arcypasterz, w asystencyi X. Z. Skarzyńskiego, X. Z. Chełmickiego, X. Z. Łubieńskiego, X. wice-regensa Skowronka i licznego kleru zaintonował „Veni Creator“, a udzieliwszy św. Sakramentu małżeństwa, przemówił następnie w serdecznych a podniosłych słowach do nowożeńców, tłómacząc przyszłe ich obowiązki rodzinne i społeczne. Uroczyste błogosławieństwo arcypasterskie zakończyło obrzęd kościelny.

Od ołtarza odprowadzili pannę młodą hr. Edward Raczyński i hr. Andrzéj Potocki, pana młodego siostra jego hr. Krystyna Andrzejowa Potocka i ciotka panny młodej hr. Zofia z Potockich Zamoyska.

Cały orszak weselny, sięgający blisko 300 osób, podejmowano następnie nader gościnnie w pałacu ordynacyi Krasińskich, którego salony zdobiły stare gobeliny i makaty, wspaniałe dywany herbowe, a stoły uginały się od pamiątkowych sreber i zastaw. W przedsionku pałacowym u stóp okazowych schodów witała gości weselnych w otoczeniu rodziny matka panny młodéj, a przeszło godzinę trwał zajazd tak licznego grona zaproszonych. Niebawem dolne salony pałacu szczelnie się zapełniły, a po godz. 1 zaczęto w górnych apartamentach siadać do stołów. Pierwszy toast na cześć X. Arcybiskupa wzniósordynat Adam Krasiński, w dłuższem a świetnem przemówieniu zaznaczając, jakim to dla niego jest zaszczytem, a dobrą na przyszłość wróżbą, iż jemu młodemu, przemał wiającemu po raz pierwszy w tym rodzicielskim domu, przychodzi wznieść zdrowie ukochanego Arcypasterza, za, czynać z błogosławieństwem i podzięką dla Kościoła i t. d.

Następnie szwagier pana młodego a wuj panny młodéj, hr. Andrzéj Potocki, wnosił zdrowie nowożeńców, przypominając słowa i nauki obu dziadów oblubienicy. Z kolei hr. Edward Raczyński pił zdrowie matki pana młodego, dr. Adolf Jełowicki matki panny młodéj, hr. Michał Tyszkiewicz zdrowie hr. Katarzyny Adamowéj Potockiéj, hr. Feliks Czacki rodziny Tyszkiewiczów, hr. Antoni Tyszkiewicz rodziny Krasińskich, JE. X. Arcybiskup na powodzenie i przyszłość domu Krasińskich w ręce młodego ordynata, p. Antoni Zaleski zdrowie towarzyszki lat dziecinnych Zygmunta Krasińskiego, jego najserdeczniejszéj i najstalszéj przyjaciółki, dziewięćdziesięcioletniéj hr. Amelii Załuskiéj, téj żywéj kroniki i naocznego świadka najświetniejszych naszéj poezyi i literatury błysków. Szereg toastów zakończyło „Kochajmy się“, wniesione przez hr. A. Tyszkiewicza. Zebranie przeciągnęło się do godz. 5 po południu, a odznaczało się nietylko niezwykłą wspaniałością, ale i nader serdecznym nastrojem.

Dziś o godz. 8 rano młoda para odjechała do Waki.

* **O sobór.** Gazety zagraniczne, a za niemi petersburskie utrzymują, że budowa soboru na placu Saskim w Warszawie napotkała na trudności nieoczekiwane ze ze strony mieszkających jakoby w Paryżu i Dreznie potomków znanego w dziejach naszych i saskich hr. Brühla, do którego plac ten niegdyś należał. Potomkowie ci twierdzą, że plac ten ustąpili miastu tylko chwilowo, że gotowi zupełnie zresztą zrzec się swych praw, a ewentualnie do takiéj jego części, jaka będzie potrzebną na budowę cerkwi, ale nie taniéj jak za 2 miliony rubli. Prawdopodobnie, jak też gazety utrzymują, w sprawie téj, istotnie bardzo ciekawéj, władze warszawskie będą musiały się odwołać do sądów, które rozstrzygną, o ile pretensye Brühlów są uzasadnione.

Lwów 16 czerwca. Arcyksiąże Albrecht przybył wczoraj do Lwowa z Jarosławia pociągiem zwyczajnym o godz. 6 m. 46 i stanął w hotelu Żorża. Przed budynkiem zaciągnięto natychmiast honorową straż wojskową.

Arcyksięciu w podróży inspekcyjnej towarzyszą: jenerał Schönaich, major Somogyi i lekarz przyboczny dr. Hübl. Zapowiedziana na rano rewia wojskowa została z powodu ulewy odwołaną a arcyksiąże już o godz. 9 rano udał się na wystawę, gdzie zwiedzał pawilon własny (dóbr w Żywcu) dalej panoramę „Bitwa racławicka,“ o której powiedział, że jest to arcydzieło godne ze wszech miar widzenia i że powinno pójść na większe wystawy w stolicach europejskich. Następnie arcyksiąże zwiedził w powrocie cały plac wystawy, poczem odwiedził jeszcze mauzoleum Matejkowskie i pałac sztuk pięknych. Jutro, w niedzielę rano arcyksiążę Albrecht a także i arcyks. Leopold Salwator odjadą do Tarnopola. gdzie staną o godz. 1/2 10 rano.

Arcyksiążę Rainer przybył dziś do Lwowa po południu po godz. 4 i udał się na plac wystawy, gdzie go powitali prezes tejże ks. Adam Sapieha, dyrektor Marchwicki itd.

Minister handlu Wurmbrand wyjedzie z Wiednia d. 25. bm. wieczorem udając się do Galicyi. Minister zabawi kilka dni we Lwowie, dwa dni w Krakowie i dzień w Czerniowcach. Pierwszem miejscem zatrzymania się w tej podróży ministra będzie Łańcut, dokąd przybędzie hr. Wurmbrand d. 26. bm.

* **Cesarzowa Karolina,** wdowa po nieszczęśliwym władzcy meksykańskim Maksymilianie, jak donoszą z Brukseli, ciężéj w ostatnich czasach zapadła na zdrowiu, tak, iż lada chwila należy się spodziewać kresu jéj cierpień. Obłąkanie jéj, mające w ogóle charakter łagodny, nacechowane bezgranicznym smutkiem i zupełną apatyą, pozwalało jéj dawniéj na pewne chwile świadomości i pogody umysłu, w których chętnie przyjmowała odwiedziny swego najbliższego otoczenia. Szczególniéj każda wizyta królowéj belgijskiéj budziła ją zwykle z odrętwienia, przynajmniéj na czas pewien. W ostatnich czasach i te wizyty poczęły drażnić, tak, że prócz jedynéj damy honorowéj nie daje już do siebie przystępu nikomu. Sfery dworskie w Brukseli nie tają już przed sobą, iż zbliża się wyzwolenie téj nieszczęśliwéj pani, która z rozpaczy po tragicznym zgonie małżonka (czerwiec 1867) postradała zmysły bezpowrotnie.

* **Tatuowanie** zamiast ślubnych obrączek. W „Pall Mall Gazette“ wyczytaliśmy osobliwy wniosek, przedstawiony przez p. Knolly, ku ochronie płci pięknéj od wiarołomstwa mężczyzn. Autor proponuje, aby zamiast obrączek, stanowiących łatwy do usunięcia dowód, iż się ślubowało wiarę, wypalano przy zawieraniu związków małżeńskich obu stronom na trzecim palcu lewéj ręki znaki w kształcie obrączki. Osoby niezamężne i ludzie nieżonaci, którzyby pozwolili sobie na podobne tatuowanie, mają być karani sądownie. Wdowom i wdowcom wypalają gwiazdki nad obrączką, rozwodnicy mieliby przerzynającą w poprzek kreskę. Operacyi tatuowania dokonywałby rzeczoznawca w urzędzie cywilnym. P. Knolly wzywa wszystkich tych, którym projekt jego do serca przypadnie, aby utworzyli związek propagacyjny.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 19 czerwca św. Gerwazego i Protazego mm.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38 Zachód o godzinie 8 minut 23.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 138

Wtorek 19 Czerwca 1894.

Z Krotoszyńskiego w czerwcu 1894. (Uroczystości kościelne w okolicy naszéj). W czasie zaciętéj walki kulturnéj społeczeństwo nasze katolickie nie mogło korzystać z łask, któremi Kościół nasz święty szafuje na utwierdzenie wiary naszéj. Prześladowanie duchownych naszych, a późniéj i wielki brak duszpasterzy dla nas, mogło wpłynąć tu i owdzie na pewne osłabienie ducha u wyznawców wiary naszéj świętéj. Krótkie rządy zawcześnie zgasłego X. Arcybiskupa Dindera już pewną przyniosły ulgę dla katolicyzmu. Dzisiaj zaś pod błogimi rządami Najprzew. X. Arcybiskupa Floryana, Kościół nasz katolicki w całéj pełni stawa rozwoju swojego i hojnie darzy wiernych łaskami ze skarbnicy swojéj. — Już przed dwoma laty świetna odbyła się misya w Krotoszynie, która sowite przyniosła owoce wyznawcom wiary naszéj — ale i w tych dniach uroczyste odbywały się gody duchowne w okolicy naszéj, gody, wśród których tysiące wiernych utwierdzone zostały we wierze naszéj świętéj.

W minioną sobotę przybył do okolicy naszéj Jaśnie Wielmożny X. Biskup Likowski, celem poświęcenia dwóch kościołów i udzielenia św. Sakramentu Bierzmowania. Na dworcu w Koźminie witanym był X. Biskup przez liczne duchowieństwo z bliższych i dalszych stron, przez szlachtę naszą okoliczną, przez mieszczan koźmińskich i innych miasteczek. Liczna bandera włościan naszych, przystrojonych w godowe szaty narodowe, pokłon głęboki oddała dostojnemu Dygnitarzowi kościelnemu i na dzielnych rumakach towarzyszyła czterokonnemu powozowi galowemu, który na przyjęcie X. Biskupa stawił zacny obywatel powiatu koźmińskiego p. Nepomucen Modlibowski. Liczny szereg pojazdów snuł się za galowym powozem, którym jechał Biskup. Celem podróży nasamprzód był Mokronos, majętność p. Nep. Modlibowskiego. Tutaj przybywszy w gościnne progi X. prob. Adamczewskiego, dziękował X. Biskup w serdecznych słowach za owacye, jakie sprawiono mu na przyjęcie. Nadmieniamy, że wszędzie ustawiano bramy tryumfalne i liczne wygłoszono mowy na przyjęcie Dostojnika Kościoła. Lud nasz gorąco przywiązany do Kościoła i wiernie oddany swemu chlebodawcy p. Modlibowskiemu żadnych nie szczędził trudów, naśladując pana swojego, aby przyjęcie było jak najwięcéj uroczyste. Nazajutrz w niedzielę nastąpiły wspaniałe ceremonie poświęcenia kościoła, a następnie bierzmowanie. Obiad galowy odbył się wśród licznego zastępu duchownych i szlachty okolicznéj u miejscowego ks. proboszcza. Na wieczerzę wszyscy biesiadnicy zaproszeni byli do znanego z gościnności domu pp. Modlibowskich. W uczcie udział brały najpierwsze rodziny okolicy naszéj, mianowicie Czarneccy, Chełmiccy, Chosłowscy, Chełkowscy, bliższa i dalsza rodzina Modlibowskich i t. d. Skoro zmrok zapadł, ogród piękny pałacowy i park zajaśniał oświetleniem bengalskiem, tysiącznemi lampionami różnobarwnemi i wspaniałemi ogniami sztucznemi. X. Biskup widocznie uradowany tą owacyą, serdecznie podziękował gospodarzowi domu, w którym gościł.

Dnia następnego, t. j. w Poniedziałek odwiedził Najprzewielebniejszy X. Biskup p. Józefa Modlibowskiego w Kromolicach. Jako godny reprezentant rodziny swojéj p. J. M. jak najwspanialéj przyjmował wysokiego dygnitarza Kościoła naszego. Tymczasem setki rąk pracowało na uroczyste przyjęcie X. Biskupa w Lutogniewie. Dzięki zabiegom niezmordowanego w pracy dla Kościoła i jego przedstawicieli X. proboszcza Wróblewskiego, wjazd X. Biskupa do Lutogniewa prawdziwym był tryumfem dla wysokiego dygnitarza. Bandera włościan w strojach narodowych na milową przestrzeń wyjechała na przeciw X. Biskupowi — wszędzie bramy tryumfalne — wszędzie uroczyste przemowy, z głębi serca pochodzące. Liczna świta szlachty naszéj a jeszcze liczniejsze duchowieństwo towarzyszyło tryumfalnemu wjazdowi Dostojnego Gościa. Nazajutrz we wtorek z całą okazałością odbyło się poświęcenie Kościoła Lutogniewskiego, a następnie bierzmowanie. Nieprzeliczone tłumy ludu zaległy Kościół i obszerny plac cmentarny. Po długiéj i ciężkiéj pracy około dobra dusz wiernych Najprzewielebniejszy X. Biskup zasiadł z duchowieństwem i wiernymi świeckimi do stołu godowego w domu gościnnego X. proboszcza Wróblewskiego. Wśród uczty rozlegał się, jak i poprzednio huk moździerzy, przerywany okrzykami „niech żyje nasz Najprzew. X. Biskup“. Iluminacya udała się świetnie, również i ognie sztuczne. W środę opuścił Dostojnik gościnny dom X. Wróblewskiego i w towarzystwie duchownych i szlachty pod przewodnictwem p. Nep. Modlibowskiego udał się przez Krotoszyn w dalszą podróż. Po drodze wstąpił do Starogrodu, własności pani Felicyi z Wężyków Chełkowskiéj, wdowy po nieodżałowanéj pamięci Franciszku Chełkowskim. Przed kilku laty, jeszcze za życia zacnego p. Franciszka X. Biskup poświęcił tutaj kaplicę pałacową.

W Krotoszynie na dworcu zebrała się liczna publiczność, pomimo że wyjazd X. Biskupa utrzymywano w tajemnicy. I znowu bandera włościan nadzwyczaj strojna towarzyszyła X. Biskupowi aż do drzwi dworcowych. Wśród licznéj publiczności widzieliśmy panie Chełkowską i Kobierzycką, pannę Jaworską pana Nep. Modlibowskiego, księży Wróblewskiego, Jaworskiego i Mizgalskiego. Stanął także na powitanie były uczeń X. Biskupa p. profesor Lindner, wiceprezes dozoru kościelnego, i złożył w słowach serdecznych czołobitność swoją Wysokiemu Dostojnikowi. Przeszło pół godziny zatrzymał się X. Biskup na dworcu — rozmawiał z obecnymi, wypytywał się o stosunki miasta i wreszcie pożegnawszy błogosławieństwem obecnych, puścił się w dalszą podróż do Pleszewa.

Wieliczka. W piątek, dnia 29 czerwca 1894 r., t. j. w uroczystość św. Piotra i Pawła urządza się zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się na budowę domu Akademickiego w Krakowie.

W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt Szan. Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna.

Ponieważ w tym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnią zwiedzić może, dla tego podaje się do wiadomości Szanownéj P. T. Publiczności, że biletów wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, linia A—B, w restauracyi i kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek, nr. 17, I piętro w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można.

Cena biletu dla jednéj osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową.

Bilet dla jednéj osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct. Z przesyłką pocztową o 20 t. więcéj

Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie $1^1/_2$ i 2 po południu.

Cena biletu omnibusem z dworca kolei w Wieliczce 20 ct. — Również odchodzą omnibusy z Wieliczki do Krakowa o godzinie 4,6, 8 i 10 wieczorem.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12 w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 minut 10 wieczorem.

Palenie tytoniu i cygar w kopalni i szybach jest wzbronione.

Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów.

Komitet obywatelski
budowy domu Akademickiego w Krakowie.

Mały feleton.

Ostatni zbój grecki.

Po słynnych niedawno tak jeszcze bandytach greckich, pozostała już dziś tylko tradycya i ze wszech stron zapewniają mnie, że można po Grecyi podróżować z końca w koniec z całkowitem bezpieczeństwem. Zasługa to rządu, a w szczególności Trikupisa, który potrafił być energicznym i stałym. Istnieje w greckim kodeksie kara śmierci publiczna, na środku rynku, przy całym tłumie ludzi — i znawcy miejscowych stósunków przypisują jéj niemałą rolę cywilizacyjną w historyi nowożytnéj Grecyi.

Opowiadano mi o pewnéj potrójnéj egzekucyi, dokonanéj w Pireusie, na placu Apollona. Jeden ze zbójów, otrzymawszy pozwolenie przemówienia z rusztowania do ludu, rzekł:

— Nie byłem złym, ale mnie okoliczności zmusiły do zbrodni. Nie wstępujcie na tę drogę! Widzicie, do czego ona prowadzi.

Możecie się ztąd przekonać, że ci dzicy bandyci są barankami łagodnemi w porównaniu ze współczesną dziczą anarchiczną.

Istnieje téż w Grecyi posada kata, który się tu nazywa *burzi*, a którego znalezienie połączone jest z niezwykłemi trudnościami, pomimo, że pensya jest ministeryalna i jeszcze znaczne premium od każdéj operacyi. Żaden wolny człowiek nie przyjmie tego urzędu. Potrzeba szukać między zbrodniarzami na śmierć skazanymi. Jeden taki się znalazł po długich namowach; zamienił on karę śmierci na dziesięcioletnią służbę katowską. W tym roku właśnie mu się kończy — kontrakt.

Czy skorzysta z wymówionéj sobie wolności? Chyba, że nie. Bo w ludzie greckim jest okrutna zawziętość przeciw oprawcom — i każdy uważa sobie, poczęstowanie go kamieniem lub nożem za czyn wysokiéj zasługi. Wróci więc *burzi* do więzienia dobrowolnie, bo tylko tu pewnym jest życia, które za tak wysoką cenę uratował.

Zresztą w ostatnich latach rzemiosło to stało się mniéj korzystnem z powodu rzadkości premiów.

Choć jednak rządowi greckiemu udało się wytępić ten niebezpieczny chwast bandytyzmu — pozostało jeszcze ziarenko. W dzisiejszéj Grecyi istnieje jeden zbój — a ja skwapliwie zbierałem o nim notatki, aby powiedzieć wam historyą, która jest wielce romantyczna.

Nazywa się on Papakirycopulo. Fantazyi mu nie brakło, a serce miał gorące. To też uderzyło mu ono uczuciem wielkiem dla jednéj dziewicy, córki zamożnego obywatela.

Niestety, okoliczności tak się złożyły, że obywatel ów miał silnie rozwinięty zmysł praktyczności, a przytem człowiekiem był twardym jak kamień, zaś młody Papakirycopulo za cały majątek posiadał swoją fantazyą, tudzież gorące serce.

Stało się więc tak, że dziewica została przyrzeczona innemu.

I tu się zaczyna historya rozbójnicza. Papakirycopulo dobiera sobie kilku zuchów, napada na dom twardego Greka i porywa ukochaną wraz z jéj matką.

Wraz z jéj matką — czy ten rys powiada wam cokolwiek o charakterze bandyty, w ten sposób odprawiającego swój debiut? Dla mnie jest to świadectwo delikatności tego człowieka. Chodziło mu o posiadanie kochanéj kobiety, ale pragnął zachować jéj dobrą sławę. Chwycił się oryginalnego sposobu wydobycia od ojca dziewczęcia pozwolenia, ale ileż tu względów dla ukochanéj.

Kosa trafiła jednak na kamień, z kamieni najtwardszy.

Stary dał znać policyi. Rozpoczęły się ścigania i tropienia. Papakirycopulo doznawać zaczął wrażeń i emocyi bandyckiego żywota. Chronić się, mieć na baczności, uciekać, mylić ślady — pewnie, że znajdzie się gdzieś taka dusza, która w tem poczuje urok. Papakirycopulo takim zapewnie był. Ale chronić się i uciekać, mając na głowie dwie kobiety, z których dla jednéj należy być ze wszelkiemi względy, a drugiéj nie wypada do zbytku maltretować, — jest to prawdziwie bandycka piła.

Papakirycopulo, więc zamienia z ukochaną przysięgi wierności, przyszłéj teściowéj powiada:

— A jeżelibyście chcieli téj dziewce weselisko wyprawić — to ja przybędę z memi zuchami, aby wam zagrać do tańca.

Odstawia obie wiewiasty do domu — i sam w góry.

Nie są one niedostępne te góry greckie — ale kryjówek w nich można znaleźć sporo. Papakirycopulo, przekonawszy swoich zuchów, że zbójecka karyera jest łatwiejszą i korzystniejszą od wielu innych, z kryjówkami temi jął się poznawać i tak dobrze potrafi dziś niemi dysponować, że wszystkie wysiłki policyi w celu poznania się z nim osobiście, spełzły na niczem.

Ale to nie koniec. Romantyczna historya Papakirycopula posiada jeszcze akt drugi, — wielce interesujący.

Oto doszło do uszu bandyty, że sprawa jego serca, mimo obietnicy danéj pani matce, stoi niedobrze. Ojciec dziewczęcia nie odstępuje od pierwotnego swojego zamiaru, rywal miłości swojéj się nie wyrzeka, — a i samo dziewczę, pomimo przysiąg, daje się przekonać, że połączenie jéj z ukochanym stało się dziś, po kilku głośnych sprawkach Papakirycopula — niemożliwem. Ostatecznie — wyznaczają dzień ślubu.

Papakirycopulo dowiaduje się o tem, zbiera w kupę swoją drużynę, swoją chytrość i swoją odwagę, — i udaje mu się porwać swojego rywala.

Sytuacya jak do dramatu.

Zbój swojego niewolnika bynajmniej nie maltretuje. Przeciwnie — grywa z nim wieczorami w kości. Żąda tylko od niego dwóch rzeczy: wyrzeczenia się narzeczonej i 200,000 drachm okupu.

Rywal, w takie wstawiony opały, powiada sobie, że droga do szczęścia zbyt wielu wybrukowana jest cierniami, i daje uroczyste przyrzeczenie, iż na ukochaną nawet i nie spojrzy więcej. Co do 200,000 drachm okupu, — rzecz inna. Tych nie da, bo nie ma. Targ w targ — stają na 30,000, co decyduje o ruinie nieszczęśliwego rywala, ale co go chroni od losu jeszcze mniej przyjemnego — stryczka.

I dotrzymał słowa zbójowi. Ani patrzy na dziewczę. A dziewczę, mimo wdzięków i mimo wiana — więdnie i starzeje się. Powiedział zbój:

— Moja albo niczyja.

I wobec grozy tej opadają z kwiatka barwne płatki koronki, a nikt poń ręki nie wyciąga.

Zwiędnąć kwiatuszkowi przyjdzie — chyba, że zlituje się nad jej młodością, nad jej niedolą... policya grecka i zechce raz wreszcie złapać chytrego Papakirycopula.

Wy! co macie czułe serca, życzcie tego niebogiej.

W. Kosiakiewicz.

Dwudzieste roczne walne zebranie

„Westy“, Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu.

Na sali Bazarowéj odbyło się w sobotę dnia 16 b. m. dwudzieste roczne walne zebranie „Westy“, któremu przewodniczył zastępca prezesa Rady zawiadowczéj p. radzca dr. *Koehler*. Prezes policyi p. *Nathusius* obecny był na zebraniu jako komisarz rządowy „Westy“.

Protokół notaryalny spisywał rzecznik i notaryusz p. *Głębocki*.

Porządek obrad obejmował: przedłożenie rachunków z roku 1893, sprawozdanie komisyi rewizyjnéj i udzielenie zarządowi pokwitowania, tudzież wybór jednego członka Rady zawiadowczéj, oraz członków rocznéj komisyi rewizyjnéj.

Dyrektor generalny „Westy“, p. dr. *Mieczkowski*, odczytał drukowane sprawozdanie z czynności w roku 1893, poczem na wniosek komisyi rewizyjnéj, któréj imieniem referował p. Bolesław *Leitgeber*, udzielone zostało zarządowi pokwitowanie.

W krótkiéj dyskusyi nad tworzeniem funduszu rentowego z czystych przewyżek rocznych brali udział pp. Emil *Karliński*, dr. *Mieczkowski* i prezes policyi p. *Nathusius*.

Członek Rady zawiadowczéj, p. dr. *Mizerski*, radzca konsystorza arcybiskupiego w Poznaniu, którego peryod urzędowania skończył się w tym roku, został do Rady zawiadowczéj ponownie obrany — i to na lat siedem.

Przy wyborze członków rocznéj komisyi rewizyjnéj wybrani zostali dawniejsi jéj członkowie, i to: pp. dr. *Jarnatowski*, Bolesław *Leitgeber* i Stanisław *Olyński*, tudzież jako ich zastępcy pp. Kaźmierz *Koszutski* i Stanisław *Orłowski*.

Na tem wyczerpano porządek obrad walnego zebrania.

Obrachunek roczny zamieszczony jest w dziale inseratowym dzisiejszego numeru naszego pisma, zaś sprawozdanie dyrekcyi z czynności w r. 1893 brzmi jak następuje:

„Miło nam, że i za ubiegły rok 1893 możemy przedstawić korzystne pod każdym względem zamknięcie obrachunków. Rok ten przyczynił się bowiem znowu, — pomimo niepomyślnego w ogólności położenia stósunków zarobkowych, które nie mogły pozostać bez wpływu na interesa asekuracyjne, — tak do stósunkowo dosyć znacznego przyrostu zabezpieczeń, jak i do dalszego wzmocnienia stanu finansowego instytucyi.

Mimo większego jak w roku poprzednim wydatku na śmiertelność i na odkup polis, zamykamy rok obrachunkowy znacznym czystym zyskiem, wynoszącym ***47,956,15 marek.***

Nowych wniosków wraz z wnioskami pozostałemi z r. 1892 mieliśmy w roku obrachunkowym do załatwienia 1029 na marek 2,100,850 sumy zabezpieczonéj. Na mocy tych wniosków zawarliśmy 853 ugód polisowych na marek 1,684,000 kapitału zabezpieczonego, — ogólny zaś stan zabezpieczeń prawomocnych podniósł się w końcu roku 1893 na 6584 polis z sumą zabezpieczoną marek 12,817,462 — w stósunku do 6370 polis z sumą zabezpieczoną marek 12,546,381 w roku 1892. Czysty przyrost zabezpieczeń naszych wynosił zatem 214 polis za marek 271,080.

Smiertelność pomiędzy zabezpieczonymi spowodowała wydatek marek 144,200 po 79 członkach i to przewyższa śmiertelność z roku 1892 o 8 wypadków na marek 11,930, pomimo to jednakże znacznie jeszcze była korzystniejszą od obrachunkowéj, podług któréj spodziewać się należało 88 wypadków śmierci z sumą zabezpieczoną 177,407,69 marek.

W ogólności wypłaciło Towarzystwo nasze w ciągu 20 lat istnienia swego przeszło 1,900,000 marek po więcéj jak 1000 zmarłych członkach.

Przypadające na rok obrachunkowy dochody ze składek, procentów etc. podniosły się o okrągłe marek 27,000 — i wynosiły ogółem marek 525,233, podczas gdy wydatki przedstawiały w ogólności sumę marek 477,277.

Wydatki te rozkładają się w szczególności na wypadki śmierci marek 144,200, na koszta administracyi, akwizycyi i organizacyi incl. honoraryi lekarskich marek 113,264, na procenta wypłacone właścicielom certyfikatów marek 15,671, na prowizye marek 35,050, na składki od reasekuracyi marek 8432. Nadto odstawiliśmy marek 97,513 na rezerwę składkową oraz wypłaciliśmy za płatne za życia, resp. unieważnione polisy marek 54,184 (w stósunku do marek 27,288 w roku 1892).

Nasze fundusze procent przynoszące podniosły się w r. 1893 z marek 1,280,500 na m. 1,442,529 czyli o okrągłe marek 162,000. Z tychże umieszczonych było: marek 661,419 w pupilarnie pewnych hipotekach, marek 268,183 w pożyczkach na polisy członkom naszym udzielonych, marek 254,882 w papierach wartościowych, marek 146,297 w własnéj kamienicy, marek 6473 w pożyczkach lombardowych, marek 45,654 w rezerwie składkowej u Towarzystw reasekuracyjnych.

Cały zaś majątek naszego Towarzystwa wzrósł o przeszło marek 161 000 i wynosił z końcem roku obrachunkowego marek 1,957,404.“

Towarzystwa i Spółki.

* ***Towarzystwo*** Pomocy Naukowéj na powiat poznański wschodni odbędzie zebranie w Poznaniu, w hotelu „Victoria“ w czwartek dnia 21 czerwca o godzinie 5 po południu. O liczny udział szanownych członków uprasza

Dyrekcya powiatowa.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 czerwca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Weber z rodziną z Berlina, Jaruzelski z Kalisza, pani Bilow z Król. Polskiego, Strawski z żoną z Warszawy, Agolar z Król, Eckmann i Fischer z Wrocławia, Packermann z Wągrówca, Zerenze z Rogoźna.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Chłapowski z Goździchowy, Chrzanowski z żoną z żoną z Ostrowa, Taczanowski z Choryni, dr. Wlazłowski z Międzychodu, Stablewski z Berlina, Rutkowski z żoną z Warszawy, Dobrzycki z Bąblina, Schmidt z Wrocławia, Hess i Michaelis z Berlina, Cassius z Warszawy, Bitliner z Buku, pani Breza z Więckowic.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Radt, Bauchwitz i Krüger z Berlina, Reichert z Wrocławia, Matuszewski z Kępna, Kociński z Sokolnik, Ader i Berke z Kalisza, Phiebig z Wielenia.

(Nadesłano).

Do mycia dzieci w młodszym wieku

powinno się używać tylko *przezroczystego mydła kryształowego Wilh. Riegera w Frankfurcie nad Menem.* Mydło to nie posiada żadnéj ostrości, fabrykowane z najlepszych materyałów, nadaje skórze delikatność i miękkość. Od wielu lat w użyciu wypróbowane, cieszy się już teraz zasłużonym na całym świecie rozgłosem i uważanem jest przez znawców *za najlepsze.* Nabyć go można we wszystkich lepszych handlach perfumów. (1322)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 18 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita: potw.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48 90 m., 70-ta 29,10 m., czerwiec 50-ta 48,90, 70-ta 29,10, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 48,90 mrk., 70-ta 29,10 m. kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 18 czerwca 1894.		TOWAR piękny		średni		poślédni	
Pszenica	100 kilog.	14 —		13 50		12 70	
„ nowa		— —		— —		— —	
Żyto		11 40		11 20		— —	
Jęczmień		13 —		11 30		10 30	
Owies		13 30		12 —		11 50	
Groch wrzący		— —		— —		— —	
„ na paszę		— —		— —		— —	
Kartofle		— —		— —		— —	
Wyka		— —		— —		— —	
Rzepik		— —		— —		— —	
Łubin żółty		— —		— —		— —	
„ niebieski		— —		— —		— —	

Telegram giełdowy.

Berlin, 16 czerwca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica osłab.		
na czerwiec	136 50	137 50
na wrzesień	139 25	139 75
Żyto osłab.		
na czerwiec	120 25	120 75
na wrzesień	122 25	122 75
Oléj rzep. stale.		
na czerwiec	43 10	43 20
na październik	43 10	43 20
Okowita spok.		
eksportowa	31 70	31 40
na czerwiec	34 10	34 20
na lipiec	34 40	34 40
na sierpień	34 90	34 80
na wrzesień	35 40	35 40
na październik	35 70	35 60
spożywcza	— —	— —
Owies		
na czerwiec	134 50	134 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	150	
okowity kw. ekp.	0,000	50,000
„ spoż	0,000	0,000

	15	16
Niem. 3% poż. pań	90 25	90 40
Consol. 4%	104 40	105 50
Consol. $3^1/_2$%	102 25	102 20
Pozn. 4% l. zast.	102 75	102 90
Pozn. $3^1/_2$% l. zas.	98 90	98 90
Pozn. listy rent.	104 20	104 20
Poznań. oblig.	97 75	97 80
Nowa Pozn. poż.	98 —	97 80
Austr. banknoty	163 —	163 05
Austr. centa srbr.	94 —	94 —
Ros. banknoty	219 50	219 50
Ros. listy zastaw.	104 10	104 30
Pols. $4^1/_2$% l. zas.	67 80	67 70
Węg. 4% renta zł.	98 20	98 20
Węg. 4% „ kor.	91 3	91 30
Austr. kred. akcye	211 25	212 25
Lombardy	44 —	44 10
Disconto com.	188 —	188 25

Usposobienie: dosyć stale.

Berlin, 16 czerwca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica stalej.		
na czerwiec-lipiec	135 50	136 —
na wrzes.-paźdz.	138 50	140 —
Żyto stalej.		
na czerwiec-lipiec	119 —	121 —
na wrzes.-paźdz.	120 50	122 —
Oléj rzep. niezm.		
na czerwiec	42 70	42 70
na wrzes.-paźdz.	42 70	42 70

	15	16
Okowita niezm.		
w miejscu eksport.	30 50	30 70
na czerwiec	29 50	29 50
na sierp.-wrzes.	30 50	30 50
Petroleum		
w miejscu	9 10	9 10

Dzisiaj o godz. 4½ z rana zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, nasz konfrater dekanalny ś. p.

X. Stanisław Kostka

Kamieński,

pleban z Raczkowa

w 59 roku życia. (1868)

Eksportacya do kościoła we wtorek o godz. 5 po południu, pogrzeb nazajutrz o godz. 10 z rana.

Kłecko, dnia 17 czerwca 1894.

X. J. Dydyński,
dziekan.

Dnia 17 b. m. rano o godzinie 4 i pół zasnął w Bogu, opatrzony kilkakrotnie śś. Sakramentami, nasz ukochany stryj ś. p. (1876)

X. proboszcz

Stanisław Kostka Kamieński.

Pogrzeb odbędzie się dnia 20 b. m. o godzinie 10-téj rano w Raczkowie.

Ciężko strapiona rodzina.

W dniu 18-go czerwca b. r. zasnął w Bogu mój najdroższy mąż, nasz ojciec i dziadek ś. p.

Ignacy Niesiołowski.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 21-go b. m. o godzinie 3 ciéj po południu z domu żałoby Piekary nr. 8. (1874)

W smutku nieutulona
żona i rodzina.

W sobotę dnia 16 b. m. zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, po krótkich ale nader ciężkich cierpieniach, nasz najdroższy syn i brat

kand. praw

ś. p. Stanisław Kujawski,

o czem krewnym, przyjaciołom i znajomym zmarłego donosi w imieniu rodziców w nieutulonym smutku brat (1870)

Ksiądz H. Kujawski.

Olszowa pod Kępnem.

Ś. p.

Petronela z Wiśniewskich

I. voto Osiecka II. voto Waliszewska

umarła w niedzielę dnia 17-go b. m. po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, w Gosławicach (w Król. Polskiem). (1869)

Stroskani
mąż, dzieci i wnuki.

LANGENAU

(w górach Kłodzkich — Stacya kolei wrocławsko-międzyborskiéj (Mittelwalde),

Bardzo łagodny klimat górski. — Urocze położenie.

Zdroje żelaziste, należące do najsilniejszych w Szlązku, do picia i kąpieli.

Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze **znakomitych borowin żelazistych. — Nowo urządzony basen i tusze.** (1534)

Kuracye: serwatkowe, mleczne i kefirowe.

Sezon od 1-go maja do 15-go października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.

Zarząd kąpielowy.

Za szczere wyrazy z okoliczności pięćdziesięcio-letniego jubileuszu kapłaństwa mego wszystkim życzliwym mi osobom na téj drodze najczuléj dziękuję. (1867)

X. Basiński.

Dwudziesty roczny obrachunek

„Westy," banku wzajemnych zabezpieczeń na życie

za rok 1893.

Dochody.

	M.
Przeniesione z r. 1892:	
a) Rezerwa składkowa	1 316 313.41
b) Składki	103 618.80
c) Rezerwa szkód	12 000.—
Dochód ze składek	441 336.85
Procenta i czysty dochód z kamienicy własnej	67 413.71
Rozmaite inne dochody	65 758.80
	2 006 441.07

Rozchody.

Wypadki śmierci wypłacone	133 500.—
Rezerwa na nieuregulowane wypadki śmierci	22 700.—
Rezerwy zwrócone i polisy za życia wypłacone	54 181.15
Składki na reasekuracyą	8 431.81
Prowizye agentów, koszta administracyjne i amortyzacya	148 782 19
Składki przeniesione na rok 1894	107 237.24
Rezerwa składkowa na rok 1894	1 413 826.84
Rezerwa u towarzystw reasekuracyjnych z r. 1892	54 154 44
Procenta od certyfikatów	15 671.25
Zysk z r. 1893.	47 956.15
	2 006 441.07

Aktywa.

Sola-weksle	286 575.—
Kamienica własna. Poznań, narożnik św. Marcina i ulicy Rycerskiej nr. 61 i 7	296 297 75
Pożyczki na hipoteki	661 419.55
Pożyczki na papiery wartościowe	6 473.30
Papiery wartościowe	254 882.40
Pożyczki na polisy	268 183.30
Rezerwy w reasekuracyi	45 654.50
Salda u agentów i innych debitorów	97 555.66
Prolongowane raty składek	144 257.—
Gotówka w kasie	35 639.65
Ruchomości, druki i godła	10 466.66
Efekta złożone na kaucye	95 737.45
Konto zysków i strat:	
Organizacya z r 1874 do 1881 M. 247 376.48	
Zysk z r. 1893 „ 47 956.15	199 420.33
	2 402 562 55

Pasywa.

Fundusz zakładowy	594 787.50
Rezerwa szkód na rok 1894	22 700.—
Składki przeniesione na rok 1894	107 237.24
Rezerwa składkowa na rok 1894	1 413 826.84
Kaucya agentów	104 805.22
Hipoteka na kamienicy własnej	150 000.—
Niepobrane honorarya lekarskie i procenta od certyfikat	9 205 75
	2 402 562.55

Poznań, dnia 1 stycznia 1894.

Dyrekcya.

Łaskawym względom **Wielebnego Duchowieństwa** i **Szanownego Obywatelstwa** poleca swój (1645)

Hotel Berliński

w Poznaniu, Wilhelmowska 3.

Adamczewski.

Pokoje włącznie usługi i oświetlenia od 2,00 Mk. począwszy, **table d'hôte** po 1,50 Mk., **potrawy à la carte** każdego czasu, **wina, piwa** i **likwory** w doborowych gatunkach po cenach jak najtańszych.

Sala do zabaw. **Przekąski w każdej porze.**

Lejarnia żelaza i fabryka machin

J. MOEGELIN w Poznaniu

Rycerska ulica 20

poleca **do urządzeń handlowych**

kolumny, filary, podpory i ramy do okien wystawnych, schody żel., kraty etc. etc.

Zamówienia uskutecznia się w najkrótszym czasie.

Prócz tego wykonuje się

całkowite urządzenia stajenne najnowszych konstrukcyi

dla koni, bydła i nierogacizny.

Rysunki, kosztorysy i obliczenia statystyczne wykonuje się bezpłatnie. (1495)

R. LISIECKI

malarz

poleca się do wykonywania

robót kościelnych, salonowych i zwykłych pokojowych

po cenach nader przystępnych (1835)

POZNAŃ, ŚW. MARCIN Nr. 14.

Wszelkie nowości

w materyach wiosennych i latowych

polecają (1581)

Heyducki i Eichstaedt.

K. KOPPE,

Bazar, ulica Nowa

poleca

PARASOLKI

Parasole i krawaty,	**Szkarpetki** i kołnierzyki
Gorsety francuzkie i krajowe	**Mankiety**, gaziki do mankiet i kołnierzyków
Pończochy damskie i dla dzieci	**Paski** skórkowe i metalowe
Bluzki batystowe, czarne i kol.	**Wstążki** do wieńców,
Fartuchy damskie i dla dzieci	**Obsady** i dodatki do sukien w wielkim wyborze i jak najtaniéj. (1778)
Koronki czarne, białe i beige	
Hafty i koronki do bielizny	
Wstążki morowe, rypsowe	

DZIEWIĘĆ USŁUG

do Najśw. Serca Jezusowego

podług **bł. Małgorzaty Maryi Alakok**

wraz z wielu Modlitwami i Nabożeństwami do Najśw. Serca Jezusa przez **X. B.** Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży

WIECZORY RODZINNE.

Wychodzi **z dwoma dodatkami:** z tych jeden poświęcony dla młodszéj dziatwy, **drugi książkowy,** tworzy tak zwane *premium* dla prenumeratotów stałych, zawierający powieści wyborowe dla młodzieży które obrawne w końcu roku tworzą **BIBLIOTECZKĘ DOMOWĄ.**

Obok treści nader urozmaiconéj WIECZORY RODZINNE podają **zadania konkursowe z nagrodami:** mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenia charakteru, oraz **konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek.** (1801)

PRENUMERATA rocznie w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — t. j. w Galicyi reń. 6, w Poznańskiem marek 10; stósownie do téj ceny opłata półrocznie i kwartalnie.

Adres Redakcyi: **Warszawa, ul. Mazowiecka 10.**

KRONIKA RODZINNA

wychodzi w tychże samych warunkach i kierunku, co poprzednio.

Zawiera, oprócz działu ze świata wiedzy, zapoznającego z nowemi odkryciami i wynalazkami na polu naukowem, pogadanki pedagogiczne, sprawozdania z nowych dzieł wydawanych w kraju i za granicą, wiadomości dotyczące praktycznego życia pracy, oraz kwestyi ogólnego interesu. Zamieszczane też są stale korespondencye zagraniczne, powieści oryginalne i wyborowe obce przekłady, podróże rodaków i **niewydane pamiętniki** udzielane redakcyi z archiwów domowych. (1802)

Prenumerata w Warszawie rocznie rs. 4, na poczcie w kraju i za granicą rs. 5 (t. j. w Galicyi złr. 6, w W. Ks. Poznańskiem marek 10) stósownie do téj ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi: **Warszawa, ulica Mazowiecka nr. 10.**

Poznań **Adolf Mewes** Poznań

ul. Wrocławska 40

blizko Starego Rynku

fabryka czekolady i konfitur

poleca

karmelki szwajcarskie,

cukry deserowe — wafle wiedeńskie — makaroniki — pralinki w dziesięcioraki rozmaity sposób napełniane.

Kakao i czekolady

w wyborowym gatunku.

Herbaty — Biszkopty.

Specyalnością:

Cukierki Warszawskie

po cenach umiarkowanych. (1873)

JAN KOMENDZIŃSKI,

(1314) **malarz,**

poleca się do odnawiania kościołów itd.

Poznań, ulica Piotra nr. 9.

Okna kościelne

w ołów oprawne w rozmaitych deseniach, okna artystycznie malowane pod gwarancyą trwałości kolorów; **chorągwie, baldachimy, ołtarzyki do noszenia, kierce, krzyże, lichtarze, obrazy do ołtarzy i do chorągwi, figury św. Pańskich, ramy** we wielkim wyborze etc. poleca (1633)

M. Nowicki & Grünastel,

Poznań. Jezuicka ul. 5.

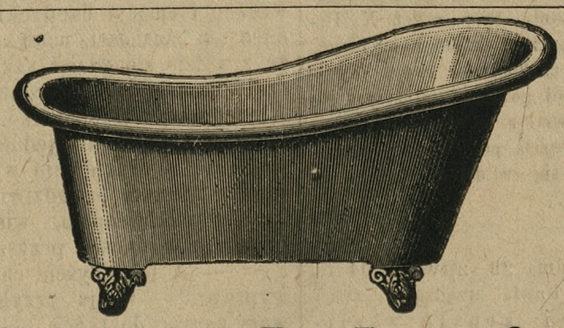

Wanny do kąpieli

w rozmaitych kształtach i wielkościach, poleca po cenach najtańszych (1795)

LEON KIESLING,

Poznań, Podgórna ul. 14.

Cenniki na życzenie bezpłatnie.

Nowość! **Nowość!**

Laska grająca.

Elegancka laska z gałką metalową, na któréj każdy człowiek natychmiast wygrywać może najpiękniejsze melodye. **Nowość!** Rzecz ładna jako muzyka pokojowa i na wycieczkach. Sztuka po tylko 3,50 M. za pobraniem poczt. lub nadesłaniem należytości.

O. Kirberg, Dysseldorf nad Renem.

Laski z muzyką dla dzieci tylko 1,50 Mk. (1715)

Żywot

Błog. Andrzeja Boboli

kapłana Tow. Jezusowego

za wiarę katolicką przez schizmatyków okrutnie zamęczonego **1657 r.** Cena z przesyłką fr. 25 fen., 10 egz. za 1,50 m. franko, 100 egz. za 10 m. franko. Pieniądze należy przesyłać razem z zamówieniem pod adr.

„Wiarus Polski",
Bochum. (1839)

„Posłaniec Katolicki"

pismo religijne wychodzi co tydzień pod redakcyą ks. dr. Lissa a zawiera lecye, ewangelie, kazania na wszystkie niedziele i święta, artykuły religijne i pouczające, kronikę kościelną itd. Prenumerata wynosi na pocztach 50 fen, kwartalnie a z odnoszeniem do domu 65 fen. Ajenci otrzymują wysoki rabat. Zgłosić się powinni pod adresem: „Posłaniec Katolicki", Bochum.

„Wiarus Polski"

pismo dla Polaków na obczyźnie wychodzi trzy razy tygodniowo z dwoma bezpłatnymi dodatkami a mianowicie 1) **Nauką Katolicką** czyli „Posłańcem", tygodnikiem religijnym przez ks. dr. Lissa, oraz 2) **Zwierciadłem** miesięcznikiem humorystyczno-satyrycznym, zawierającym wesołe opowiadania, komedyjki, żarty itd. Prenumerata na wszystkie te trzy pisma razem wynosi na pocztach i u listowego 1 m. 50 fen. kwartalnie a z odnoszeniem do domu 25 fen. więcej. Na dwa miesiące z odnoszeniem do domu 1 m. 20 fen., na miesiąc 60 fen. — **Drukania** „Wiarusa Polskiego" (w Bochum przy Maltheserstr. 17a na dole) wykonywa wszelkie roboty drukarskie szybko, gustownie i tanio. (1476)

Księgarnia „Wiarusa Polskiego"

w **Bochum,** Maltheserstr. nr. 17a. poleca **książki do nabożeństwa, powieści i książki treści pouczającej, obrazy w ramach i bez ram, krzyże, różańce, szkaplerze** i t. d. i t. d.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (1330)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

Słonina.

Najlepszego gatunku **słoninę wędzoną** od brzucha ma najtaniéj na sprzedaż (1840)

L. Klipstein,

Berlin, Landsberger Allée 4.

OGNIE

sztuczne,

bengalskie, magnezyowe, pochodnie, wszystko **własnéj fabrykacyi** jako też **lampiony** poleca po najtańszych cenach (1808)

skład zabawek

A. WUNSCHA,

Poznań, Hotel Mylius.

Wielki wybór gier ogrodowych j. t. Lawn-Tennis i krokietów.

Malarstwo na szkle

A. REDNER, 1742

Wrocław, Monhauptstr. 7.

Specyalność: Oszklenie kościołów.

Kamienica piętrowa

w mieście powiatowem nad koleją — okolica polska i majętna — w najlepszym miejscu w Rynku, w któréj od lat wielu handel cygar etc. z powodzeniem istnieje, do każdego interesu odpowiednia, jest na sprzedaż. Gdzie? wskaże **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** pod nr. **1844.**

Dawniejszy urzędnik gospodarczy, który porzucić musiał zawód ten w skutek kalectwa, piszący ładnie i poprawnie po polsku i niemiecku, będący ojcem 7-ga dzieci, a niemający utrzymania prosi o jakąkolwiek pracę biurową, przyjąłby także miejsce woźnego. — Oferty uprasza się składać w **Eksp. Kur. Pozn.** pod lit. **H. S. 1838.**

Ucznia

zamiejscowego z odpowiedniem wykształceniem szkólnem przyjmie zaraz do handlu mąki i towarów spożywczych (1862)

J. Kromczyński

Poznań, Wodna ulica nr. 19.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.